

KURJER WIECZORNY

Godz. 4 po poł.

Prenumerata miesięcznie w Łodzi mk. 4.500

" " " Kraju " 5.000

" " " za gran. 6.000

Odnoszenie do domu 300 mk. miesięcznie.

„Kurjer Wieczorny“ łącznie z „Głosem Pol-

skim“, wraz z odnosz. 8000 mk. miesięcznie.

Cena 200 mrk.

Redakcja i Administracja

Łódź, Piotrkowska nr. 106.

„ Telefon nr. 199. „

Ogłoszenia: I str. i w tekście 600 mk. (5 szpalt

za wiersz Nekrologi 450 „ 5 „

nonparel. Nadesł. po tekśc. 400 „ 5 „

jednoszp. Zwyczajne 300 „ 8 „

Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50

proc., zaś firm zagraniczn. o 100 pr. drożej

Anglik, którego nie znamy.

Pamiętamy ten paroksyzm niewiści ku anglikom, jaki ogarnął Niemcy po wybuchu wojny światowej. Znamy dzieła Maxa Sherera, który w drodze studiów psychologicznych dowodził, iż duch i charakter Anglika jest zakłąką rdzaju ludzkiego. We Francji, natomiast, nie było podówczas końca zachwytom nad skarbami, jakie mieścił w sobie właśnie psychika wielkobrajtyjs. Zdawać się mogło wtedy, że krew Francji i Anglii, na wspólnym przelanie pobojowisk, utrwaliła na zawsze serdeczne powiązanie tych krajów braters-

stwa. Alifci, nie niema trwałego w tych kruchych i lotnych efemerydach, jakimi są cegiełki, z których buduje się przyjaźń i jednostek i braterstwo narodów.

Dziś, gdy Niemiec zwraca się z coraz widoczniejszą sympatią w stronę Albionu, w sercu francuza, przeciwnie, dawne sympatie anglofilskie wygasają, i ustępują miejsca Lardowi chłodnemu krytycyzmowi, badawczości i niechęci.

Co więcej: Po czterech latach wspólnej wojny, po czterech latach wspólnych targów powojennych, francuz dochodzi do wniosku, że prawdziwe, istotne oblicze Anglika pozostaje mu nieznane, niedostępne, obce i zagadkowe. I podobnie — jak kilka lat temu — dla Niemców — tak obecnie dla francuzów, Anglik staje się zagadnieniem; zagadnieniem trudnym do rozgryzienia, groźnym, wyzywającym, jak los.

Kilkanaście lat temu — opowiada świetny pisarz paryski, Józef Galtier — przypadek zetknął mnie z pewnym młodym dyplomata anglijskim. Było to w jednej z restauracji Hampton Court, w Londynie, w wiedeńskiej czerezwce, gdzie najskromniejsza nad brzegami Tamizy jadłodajnia, w porze obładowej, zamienia się na wystawny przybytek kulinarny. Znajdując się w Londynie dopiero od kilku dni, całem nie miałem fali światecznego głodu. Znalazłem miejsce przy stoliku, które to połowę zajęły już był poprzednio jakiś gość, oczywiście, Anglik.

W podobnej okolicy, w innych krajach, zwłaszcza o kulturze romańskiej, gma przez się wywiązuje się gawęda między przypadkowymi towarzyszami obiedu. Ale nie w Anglii. W Anglii, skoro nie jesteś przedstawiony, możesz godzinami siedzieć naprzeciw wieloletniej kłak, który słowo do ciebie nie przemówi. Rzecz można, że nie istniejeś dla niego.

Jakież więc było moje zdumienie — ciągnie dalej swą opowieść paryżanin — gdy sąsiad z ofiarował mi swe usługi. Zauważył on,

że miałem trudności z wyborem potraw.

— Domyślam się — rzekł — żeś pan nie tutejszy; przybywasz z tej strony Kanali; jeżeli więc może być panu w czemkolwiek pomocny...

Mój Anglik — pomyślał sobie Galtier — jest najwidoczniej Anglikiem osobliwym. Jest człowiekiem o rozległym usposobieniu. Jakoż okazało się, że nie stroni od pogawędki. Mówił biele po francusku. Oznajmił, że pracuje w Foreign office, i że jako attache zajmował rozmaite stosunki dyplomatyczne w rozmaitych krajach. Znał Hiszpanię, wiele lat również spędził we Francji.

Galtier winował mu tych lat, spędzonych zagranicą, które dostarczyły mu zapewne musiał wiatku do malowniczych przeżyć. — Nie cieszą mnie te lata — odparł Anglik — przeciwnie, żal mi ich. Nie patrz już teraz na kraj swój temi samymi, co dawniej, oczyma. Widzisz pan, Anglik, właściwie, nie powinienby wcale podróżować. Powinien stać przehywać na swej wyspie. Gdyż wtenczas tylko może on zachować swe przesady, które stanowią jego siłę, które tłumaczą jego całą historję. Teraz, zdaje mi się, jakgdybym stracił swe złudzenia. Teraz ja porównywan, dostrzegam różnice, błędy; wydaje sądy. Jestem Anglikiem rozczarowanym.

Ten epizod, a raczej zawarte w nim wyznanie syna Albionu, daje i dać musi wiele do myślenia francuzom i wszystkim, którzy mają do czynienia z Anglią. — A gdzie jest dzisiaj naród, któryby sam lub inaczej z Anglią się nie stykał? Anglija, rzecz można wstała po wojnie w stan wszechobecności na globie ziemskim. — Przed Anglią uciec niepodobna. — Nie jej potęgi odczuwa się zarówno w Paryżu, w Warszawie, w Konstantynopolu, jak i w Timbaktu i Saigonie.

Anglik bywa wszędzie obecny; Anglik podróżuje po całym świecie; atoli, podróżując, nie opuszcza on swej, rodzimej, angielskiej atmosfery: zachowuje przesady i tradycje, które stanowią jego siłę. Przemiany i przewroty dokonywane się w świecie, choćby u samych wrót Albionu, nie wywierają działania na jego charakter i stanowisko.

Iluż Anglików rok rocznie odwiedza ziemię francuską? Iluż z pośród nich spędza na niej swe najpiękniejsze lata. Setki tysięcy Anglików przewinęło się przez Francję w okresie wojny. Po skończonej atoli wojnie, gdy wrócili do ojczyzny, poczuli się tymi samymi twardymi Anglikami, niepokornymi w srodzku swej istoty, ciłmi!

Na szerokim świecie.

Czerwona czarna giełda.

Moskwa, w styczniu.

Kilka tygodni temu zaszedł w Moskwie sensacyjny, wprost historycznej wagi wypadek. — Oto słynna moskiewska czarna giełda przeniosła się z Iljinki, to jest z ulicy do zamkniętego lokalu.

Nowy ten lokal położony jest na Nikolskiej i tem samą czarną giełdą straciła prawo do miana Iljinki.

Zresztą rząd sowiecki zamierza urządzić normalną giełdę, a to w celu „unormowania“ handlu sowieckiego. Jest więc na czasie rzucić ostatnie spojrzenie na ową słynną giełdę czarną i wypisać jej jakiegoś nekrolog.

Czarna giełda przetrwała całe pięć lat bolszewickich rządów. — Czasem ściśnięta w potężnym kuliaku Czeki, ledwie, ledwie dawała znaki życia, czasem znów zupełnie otwarcie robiła brylantowe interesy. Życie jej pełne nagłych zmian i awantur posiadało nawet pewną poezję i dużo pikanterji. — Dziś, gdy jest ona do pewnego stopnia oficjalną i nawet posiada „mieszko“ żyłtwa“ awanturnicza część jej żywota na zawsze skończyła się.

Ale w jaki sposób doszło do owej przeprowadzki? Legenda głosi, że bank państwa zazdrośny o powodzenie Iljinki ustawił tam swego agenta. Człowiek ten już w krótkim czasie posiadał ogromny wpływ, tembardziej, że sprzedawał złoto. Złoto to, jakkolwiek ozdobione podobizną „krwawego Mikołaja“, znajdowało chętnych nabywców. Otóż jednego pięknego dnia, a było to w listopadzie ubiegłego roku, agent ów oświadczył, że mu na Iljince za zimno i za wilgotno, i — przeprowadził się do jednego ze sklepów Gostinawo Dwora. I — wszyscy poszli za nim. Magiczny dźwięk złota pociągnął wszystkich za sobą.

Ulica, przy której mieści się obecnie giełda leży w chińskiej części miasta w tak zwanym Kitaj-Gorodzie. Była to zawsze i jest dotychczas handlowa część Moskwy, i składa się z krzywych i wąskich uliczek, kretych przebiegów domów przeważnie bizantyjskiej architektury. Dawniej prawie na każdym domu widniały kolorowe światła, zapalane przed świętymi obrazami. Dawny rosyjski „kupiec“ był pewny, że lampki owe

jakimi byli przed pobytem we Francji.

Ów Anglik, z którym rozmawiał Józef Galtier w Londynie, Anglik „zarażony“ wpływami zagranicy, należał do wyjątków w swym narodzie.

Sród najkrwawszego napięcia wojny, gdy Francja dosłownie traciła dech pod ciężarem najazdu, Anglik, walcząc mężnie przy jej boku z najeźdźcą nie dostrzegł jednak strasliwego cierpienia, strasliwych, otwartych ran swej ojczyzny.

Ileż razy ukośował nad tem kamieniem zasłanianym lord North-

ustreżę jego pekata ogniotrwała kase. Ale przyszli bolszewicy, odznaczający się swym niesamowitym wstremem do „kapitału“ i wypróżnili kasy i zgasił światła, które paliły się od wieków...

Potem znów czasy się zmieniły. Kasy kupieckie stoja jeszcze w urzędach sowieckich i radują oko cudzoziemca, który ma zamiar lokować w Rosji swe kapitały, ale kasy te są — puste.

A Kitaj-Gorod znów się zaczyna się ożywiać...

Coprawa „kupiec“ w swym długim kaftanie z długą brodą i długimi włosami zginął i z nim zginęły dawne zwyczaje i dawne szyldy. Ktoż nie znał nazwiska Morozowa, Bielowa czy Ostrowchowa! Dziś szyldy noszą dziwaczne nazwy, których nikt nie rozumie jak: Moskoszwa, Mochor-trust, Mosselkrom lub Kominteru! Nie widać także tablic z napisem: dostawca jego cesarskiej mości. Kilka tylko sklepów należy do dawnych kupców, ale są one obrazem nędzy i opuszczenia.

Czarna giełda posiada obecnie obszerny gmach z szklanymi galerjami. W jednej z galerji panuje ścisła nie do opisania, to — czarna giełda. Wrzawa, okrzyki i dźwięk liczonego i próbowanego złota rozlegają się po całym domu. Wszędzie stoja ludzie, którzy sprzedają złoto, albo liczą dolary. Monotonnie powtarzają się słowa: „Bieru złoto“ i „daj złoto“. A tam w głębi siedzi „człowiek“ banku państwa i brząka złotem. Siedzi w oddzielnym szklanym kiosku, a obok niego panienska, która zapisuje. Bank państwa sprzedaje dzień-nie tylko ograniczoną ilość złota, by normować kurs. Ale bardzo często agenci sowieccy natychmiast wykupują złoto owo z powrotem. Przed kioskiem agenta tanczony jest prawdziwy polonez.

Rano wydaje on specjalne marki i marki te upoważniają do zbliżenia się do kasy. Publiczność stoi spokojnie długimi szeregami i spokojnie czeka swej kolei. Polonez ten — do centrum giełdy.

Wszystkie obroty, kupno i sprzedaż czynione są na czarnej giełdzie na słowo, bez żadnych piśmiennych dowodów. Ktośkolwiek ośmieliłby się nie dotrzymać słowa, naraziłby się na natychmiastowy i ostry bojkot. Zresztą zwy-

— Anglicy — wołał — nie widzą, że Francja kona z utraty krwi (bleeding to death); nie ogarniają ogromu spustoszeń, dokonanych przez najazd.

I lord Northcliff nie szczędził trudu, aby złomków swoich nalczyć w tym przedmiocie oświecić. Jeden z jego najprzenikliwszych współpracowników, Wickham Steed który nie tylko widział ale i przez czas dłuższy zamieszkiwał stolicę obcych krajów, stwierdził również niejednokrotnie, jak dalece wyspiarski sposób życia Anglików odnia się na ich poglądach. Poglądy ich, mianowicie, prawie niezmiennie pozostają

czaj ten panował w Rosji zawsze. Dawniejsi kupcy tak samo nie zawierali piśmiennych umów.

Najzabawniejsze jest ustanowienie kursu. Nigdzie nie zostaje ogłoszony, ani oficjalnie nikt go nie stwierdza. A jednak o pierwszej godzinie wszystkim wiadomy jest kurs każdej waluty. Po godzinie zna go cała Moskwa.

Kim są dzisiejsi giełdarze moskiewscy? Dawniej widywano tam „ciłowika“ lub „artieliszczika“, czy też kupca w wysokich butach lub eleganckiego „makiera“. Dziś pod szklanym dachem giełdy kupczą dawni urzędnicy, adwokaci bez klientów, akuszerki, znudzeni czekając, złodzieje kieszonek, nie powieszeni dotychczas burżuje, wypuszczeni z więzienia paskarze, aferzyści z pod mniej lub więcej ciemnej gwiazdy i wiele innych osobników, do których nie można nawet zastosować żadnego określenia.

Przy tej samej ulicy mieści się giełda towarowa. Jest to wspólny gmach, ozdobiony licznymi kolumnami. Tu rząd normuje ceny towarów, które sprzedaje trustom (to znaczy samemu sobie) i które kupuje od trustów (to znaczy od samego siebie).

Handel ten nie jest zbyt ożywiony. Poniższe ceny codziennie prawie wzrastają. Ale nikt się tem nie wzrusza. Jest bowiem nie wzrost cen a spadek rubli sowieckich, a do tego są wszyscy oddawna przyzwyczajeni.

Tak samo jak za pierwszych lat wojny sprzedaje i kupuje się tu wszystko, nawet rzeczy, które nigdy nie istniały. Dwaj giełdarze, na przykład, rozmawiają: — Co pan ma? — Zle mi się powodzi, mam apendicit — mówi drugi.

— Zrobione, kupuję dwa wagonny! — odpowiada pierwszy. Było to małe nieporozumienie, gdyż w ogólnym zgiełku giełdźiarz przysłyszał się, myślał że to antracyt!

Rosyjskie zwyczaje handlowe zawsze różniły się od europejskich zwyczajów i różnica ta widoczna jest i dziś.

Ten handel przy dźwiękach „Rigoletto“ jest rzeczą conajmniej niezwykłą i w komunistycznej republice prawie śmieszna. A jednak są to zaczątki przyszłego rozwoju Rosji i jako takie zasługują na uwagę.

Grzegorz Popow.

W ciągu wieków. Poglądy ich są jakgdyby nieprzemakalne dla pewnych idei, niedostępne obcym wpływom i oddziaływaniom.

Tę obcość, tę niedostępność Albionu, spostrzega dzisiaj Francja rozszerzoną od zdumienia i zgrozy oczami. Swolsty, odrębny charakter Anglika, spostrzega, wraz z Anglią cała Europa. Wojna, z przerażającą wymową zdarzeń, dowiodła, jak bardzo, jak bezgranicznie ludy się nawzajem nienawidzą.

Czasy powojenne wykazują, jak mało nawzajem znają się ci, którzy tak bezgranicznie potrafia się nienawidzić.

W. Romski.

POLSKIE ŻYCIE POLITYCZNE

Endecja w walce z rządem.

Sprawa prowizorium budżetowego.

WARSZAWA, 26 stycznia. (Telefonem). Dowiadujemy się, że na dzisiejszym posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej, które odbędzie się po posiedzeniu plenarnym, przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że system rozpatrywania prowizorium preliminarza na pierwszy kwartał, przyjęty przez komisję skarbowo-budżetową, jest nieodpowiedni. Prowizorium budżetowe nie powinno być traktowane jako preliminarz budżetowy, przy którym prowadzone są ogólne debaty nad polityką rządu. Sejm miał tylko co okazać wypowiedzieć się w sprawie programu rządowego, przy dyskusji nad expose premiera. Przedstawiciel

ministerstwa skarbu zwrócił się do komisji skarbowo-budżetowej o jaknajszysze rozpatrzenie prowizorium bez powoływania do wyjaśnienia szczegółowych przedstawicieli poszczególnych ministerstw. Jak słyszeliśmy wezwanie przedstawicieli rządu zyska poparcie większości komisji. W ten sposób sprawa prowizorium będzie załatwiona pomyślnie, aczkolwiek ze strony związku ludowo-narodowego czynione będą wysiłki, aby przeprowadzić przy tej okazji ponownie ogólną dyskusję nad programem rządu, w nadziei, że uda się może rozbić większość rządową.

Pisma żydowskie o exposé premiera.

WARSZAWA, 26 stycznia. (Telefonem). Dzisiejsze pisma żydowskie omawiają w dalszym ciągu wystąpienie premiera w sejmie.

M. in. organ „Bundu”, „Volkszeitung” pisze:

„Dla premiera gen. Sikorskiego było koniecznym stworzenie sobie większości bez żydów. Taki więc cel miało ostatnie przemówienie premiera.

Nie jest winą gen. Sikorskiego, że posłowie żydowscy okazali się niedoświadczeni politycznie i że w ich

szeregach, po przemówieniach premiera, zapanował chaos.

Każda większość parlamentarna ma taki rząd, na jaki zasługuje.

Organ koła żydowskiego „Hajnt” stwierdza, że na terenie sejmowym żydzi doznali porażki; wyraża jednak nadzieję, że koło żydowskie może doprowadzić do tego, aby premier, który zamierza podać rewizję całą politykę, wewnętrzną, zrewidował także i dotychczasowy stosunek do 3 milionów żydów w Polsce.

Przeciwko orgji drożyznianej.

Komisarz do walki z drożyzną

WARSZAWA, 26 stycznia. (Telefonem). Dowiadujemy się, że w sprawie mianowania komisarza do walki z drożyzną były na razie ministrowi dwa wnioski.

Minister skarbu proponował powierzenie funkcji komisarza do walki z drożyzną obecnemu komisarzowi rząd. na m. Warszawę, p. Franciszkowi Anuszowi.

Prezydent rady ministrów wysunął kandydaturę p. Tadeusza Hartleba, byłego kapitana wojsk polskich, członka P. P. S.

Ta ostatnia kandydatura utrzymała się, ponieważ rada ministrów uznała, że p. Anusz jest potrzebny na obecnie zajmowanym odpowiedzialnym stanowisku.

Pan Tadeusz Hartleb oświadczył, że rada ministrów opracuje specjalne przepisy, określające jego pełnomocnictwa i prawa w szerokim zakresie, tak, aby walka z drożyzną mogła być prowadzona energicznie i skutecznie.

WARSZAWA, 26 stycznia. (Pat) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji do walki z drożyzną rozpatrywano w dalszym ciągu wniosek przeciwdrożyniany, opracowany przez trzech referentów: Zarembe, Knothego i Froestiga.

Przyjęto punkty 3 i 4 w brzmieniu następującem:

„Wzywa się rząd do szczególnego zamknięcia granicy tak zw. „zielonej” i ścisłej kontroli nad wywozem do obszaru m. Gdańska oraz stacji pogranicznych państw” i punkt 4-ty „wykonania uprawnień, wynikających z art. 2-go ustawy z 5 sierpnia 22 r. na całym terenie Rzeczypospolitej w szczególności w kierunku wydania rozporządzeń w zakresie magazynowania i ujawniania zapasów artykułów pierwszej użyteczności, dokonywanych w celach spekulacyjnych i podbijania cen”.

Posiedzenie komisji jutro o godzinie 10-ej rano.

Uchwały lwowskie.

LWÓW, 26. I (A. W.) Wczoraj w województwie odbyła się anketa drożyniana, w której wzięli udział prezydent miasta oraz przedstawiciele kongregacji kupieckich, kooperatyw i związków urzędniczych. W ciągu dyskusji podkreślano następujące przyczyny drożyzny i środki jej zwalczania.

Kupcy pobierają nadmierne ceny za towary, sami jednak płać za te towary bardzo drogo, zwłaszcza u producentów rolnych, którzy na wsi liczą na dolary. Również fabrykanci posyłają detalistom faktury, opiewające na dolary i funty.

NOWA CHOROBA.

KRAKÓW, 26 stycznia (AW) — Wedle doniesień tutejszych dzienników pojawiła się w Krakowie nowa choroba, której symptomy nie są dostatecznie przez lekarzy wyswiełceny.

Choroba szerzy się szczególnie

wśród starszych osób. Zaczyna się od silnej śpiączki, w dalszym ciągu rozwija się zapalenie mózgu wywołujące po większej części śmierć w przeciągu tygodnia. W szpitalu św. Łazarza znajduje się cały szereg osób z objawem tej choroby.

Prasa warszawska

Perjod p. Rabskiego. — Huzla na „Inorodców”.

P. Wl. Rabski (Strachajło) znów zahuczał. Tym razem chodził mu o mniejszości narodowe, których przedstawiciele „zgłosili swoje pretensje do państwa polskiego, i to przeważnie butnie, drapieżnie i prowokacyjnie”.

Dalej twierdzi p. Strachajło, że pod wpływem deklaracji sejmowych mniejszości narodowych, cały sejm polski poczuł się jedną rodziną polską, która zespoliła się wobec niebezpieczeństwa (jakiego?). Podniosło te uwagi p. Rabski wypowiada w przydługim nie co perjodzie:

„Może ja się mylę, ale zdawało mi się chwilami, że po raz pierwszy od czasów, gdy pod murami Warszawy huczały działa bolszewickie, sejm był nie tylko targowiskiem partii politycznych, lecz jakby sercem Rzeczypospolitej. — Jakby jakiś prad elektryczny, idący z mogił Chrobrych i Batorych, przebiegał przez salę sejmową, i zbudził ojczyznę, zbudził ją nawet wśród tych, którzy uśpili ją narkotykami nienawiści klasowej, lub ogłuszyli wrzaskiem rywalizacji partyjnych. Trwało to krótko, ale w tej jednej godzinie nie było ani prawicy, ani lewicy, był tylko naród skupiony, naród obrażony, naród kochający, naród zjednoczony świadomością grożącego niebezpieczeństwa, naród zdecydowany bronić wspólnymi siłami swej Polski! Prawda? Ktoś i w tej chwili krzyknął jakieś bolszewickie votum separatum, ale czegoż to do wodzi? Wszędzie znajdzie się choć jeden pacholek Bronsteina, lub jeden Baudouin de Courtenay z starego rodu Filipów z Konopi! — Ach, ten patos! Tyle słów i ani jednej nowej myśli, poza klepaniem paclerza za pania matka „Rzeczypospolita”. Francuz w takim wypadku powiedziałby p. Strachajło-Rabskiemu:

„Vous avez perelu une bonne occasion de ne rien dire”.

W tym samym (25) numerze „Kurjera Warszawskiego” znajdujemy drugi artykuł poświęcony mniejszościom, a ściście biorąc, jedną z nich — Niemcom.

Zoologiczny nacjonalizm endecji zaleca postępować w myśl „interesu polskiego”.

„Otóż moim zdaniem, interes ten przedewszystkiem powinien iść w kierunku posuniętego ograniczenia środków prawnymi i dozwolonymi liczbą Niemców, zamieszkałych na terytorjach polskich. Jest to wprost konieczność państwowa. Bo chociaż gotów jestem przyznać, że ludność niemiecka w Polsce pod względem gospodarczym a nawet kulturalnym stanowi do pewnego stopnia element dodatni, jednakże te jej zalety żąd na młarą nie mogą zrównoważyć tych nastrojów przeciwpaiństwowych, jakie ta ludność żywi względem Polski.

Autor artykułu, niejaki p. K. K-ski chciałby, oczywiście gwałcić konstytucję, zaaranżować „wóz Drzymały” na odwrót.

Najwidoczniej prasa endecja otrzymała od swojego kamortystycznego sztabu generalnego nową komendę, obowiązującą jako hasło na najbliższe dni:

„Huzla na „Inorodców”. Hasło zresztą nie nowe, ale bardzo opłakane w swoich skutkach. Lector.

PAN OLPIŃSKI URZĘDUJE.

WARSZAWA, 26 stycznia. (Telefonem). Powrócił do zdrowia nowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Olpiński i objął dzisiaj urządowanie.

GDANSK BEZ GAZU.

GDANSK, 26 stycznia. (A. W.) Robotnicy gazowni miejskiej w Gdańsku wczoraj zastrejkowali, tak iż we wszystkich domach nie było gazu.

Obrady sejmu śląskiego.

Przedsiębiorstwa nieobecnych cudzoziemców. — 500-milionowa pożyczka dla powiatów.

KATOWICE, 25 stycznia. (AW). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu śląskiego przyjęto rezolucję w sprawie wezwania przedsiębiorstw działających na terenie województwa śląskiego, a mających dyrekcie poza granicami województwa, do przeniesienia swych siedzib do województwa śląskiego. W razie oporu Polska ma przystąpić do wywłaszczenia tych przedsiębiorstw.

Odesłano do komisji nagły wnio-

sek rady wojewódzkiej w sprawie 500-milionowej pożyczki dla powiatów na zakup mięsa i tłuszczów dla biednej ludności. Z kolei odbyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

W końcu przyjęto jeszcze nagłość wniosku o zapobieżenie wywozu cukru z Górnego Śląska, oraz podwyższenia dodatku drożyznianego dla emerytów wojskowych. Wnioski odesłano do komisji.

Sprawy Wileńszczyzny w radzie ministrów.

W dniu 24 b. m. w godzinach popołudniowych odbyła się w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem premiera Sikorskiego konferencja, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych i oświecenia publicznego, oraz delegat rządu w Wilnie, p. Roman, kurator szkolny z Wileńszczyzny, Gąsiorowski, i zastępca dyrektora departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych Skapski. — Obrady poświęcone były sprawom Wileńszczyzny. Omawiano kwestję graniczne województwa wileńskiego, poczem wyonila się sprawa rewizji

z granic województw kresowych ogóle w związku ze sprawami administracyjnymi. Ponadto poruszono szereg zagadnień oświatowych i wyznaniowych w łączności z postulatami kresowych mniejszości narodowych, oraz najbardziej palącą kwestję osadnictwa na kresach. Ogółem konferencja dała szereg praktycznych dyrektyw, zmierzających do uzdrowienia stosunków na Wileńszczyźnie i na kresach z tem, że wytyczne te mają być ustalone na najbliższej radzie ministrów.

Nad czem radzą komisje sejmowe.

Sprawa zaopatrzenia ludności w drzewo.

O całokształt polityki minist. przemysłu i handlu.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji rolnej, pod przewodnictwem posła Wilkońskiego, poseł Bryl referował wniosek klubu P. S. L. w sprawie zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. Brzmi on:

„Wzywa się rząd do bezwzględnego wykonania ustawy z dnia 26 lutego 1919 roku i zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe po cenach ustanowionych przez rząd”.

Pozatem przyjęto wniosek:

„Komisja rolna wyłoni podkomisję z dziewięciu członków dla opracowania planu regulacji leśnej gospodarki w państwie”.

Nadto przyjęto wniosek:

„Wzywa się rząd do wydania za-

kazu wywozu drzewa opałowego zagranicę”.

Komisja handlowo-przemysłowa pod przewodnictwem posła Wierzbickiego odbyła dyskusję w sprawie wniosku posła Diamanda o przedłożeniu przez rząd w ciągu miesiąca ustawy celnej. Po rozdziale pojedynczych referatów w sprawie wniosku, przedłożonych komisji, postanowiono, aby posiedzenia odbywać co tydzień we czwartek. Pozatem uchwalono zwrócić się do p. ministra przemysłu i handlu, aby na jednym z najbliższych posiedzeń przedstawił kom. całokształt polityki swego resortu. Na posiedzeniu obecnym był p. minister przemysłu i handlu, Ossowski oraz wyżsi urzędnicy min. przemysłu i handlu.

Prowokacja hakatystyczna w Cieszynie.

W Cieszynie zorganizowano niedawno w hotelu „Pod Jeleniem” zabawę, na którą, prócz Niemców miejscowych, przybyli Niemcy z Czech, Górnego Śląska i rzeszy.

Salę hotelu udekorowano barwanymi państwami niemieckimi, na honorowym zaś miejscu wisiał wśród zieleni olbrzymi portret Bismarcka.

Gdy wieść o tej prowokacyjnej demonstracji, za pomocą której pu-

blicznie czczono w polskim mieście największego wroga polaków, doszła do szerszych sfer Cieszyna, wybuchło odruchowe oburzenie.

Jednakże władze cywilne nie reagowały na to, aż dopiero interwencja jednego z oficerów miejscowej załogi wpłynęła na miejscowych hakatystów, zmuszając ich do zdjęcia prowokacyjnych portretu i emblematów.

POLSKO-GDAŃSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE.

GDANSK, 26 stycznia. (AW). — Po długim okresie rokowań osiągnięto już ostateczne porozumienie co do utworzenia towarzystwa akcyjnego z siedzibą w Warszawie, tudzież oddziałem w Gdańsku, dla prowadzenia obozu emigrantów i reemigrantów. — W kapitale akcyjnym ma uczestniczyć rząd polski w wysokości 36,75 procentu, kapitał polski prywatny 33,25 proc., zaś kapitał gdański — 30 procent.

Towarzystwo obowiązane jest stosować przepisy higieny, tudzież przepisy, dotyczące porządku publicznego, według ustaw gdańskich. Trzecia część członków rady nadzorczej i dyrekcji będzie zaproponowana przez Gdańsk.

Zakres działalności towarzystwa obejmuje techniczne prowadzenie obozu emigrantów, natomiast posiada ono prawa zajmowania się zagadnieniami polityki wychodźczej.

Trwanie towarzystwa obliczone jest na 20 lat.

Układ powyższy zależny jest jeszcze od ratyfikacji obu rządów.

NOMINACJA.

WARSZAWA, 26 stycznia. (Telefonem). Dowiadujemy się, że w dalszym ciągu zmian, które zaszły w ministerstwie skarbu, został mianowany dyrektorem departamentu monopolowego p. Marian Głowacki z Poznania.

Atelier Artistique de Chapeaux

poleca wielki wybór

Kapeluszy demi-sezonowych

Przybranie głowy na

maskarady i bale.

Oryginalne maski paryskie.

Dzielnia № 3, fr., II piętro.

CODZIENNE SPRAWY ŁODZI

Przedmiotami zbytku stało się jedzenie, opał i... hotele.

Łódź jest najdroższym miastem w Polsce. — Co robi referat walczy z lichwą — nie wiemy. — Wiemy natomiast co robią paskarze restauracyjni, tytoniowi i hotelarze. — Zdzierają oni żywocem skórę z publiczności. — Hieny opałowe chcą nas zamrozić mimo lekkiej zimy. — „Saturn” i związek kupców opałowych. — Kontrakoja konieczna.

Ceny zatwierdzone, przez referat do walki z lichwą i spekulacją, jak to już „Kurjer Wieczorny” podniósł niejednokrotnie, nie są tem minimum koniecznego zarobku sprzedawcy plus cena nabywcy w hurcie, lecz kalkulowane dowolnie, zmieniają się znacznie częściej, niż by tego wymagały warunki wzrostu drożyzny.

Wykazaliśmy, że w wielu dziedzinach handlu panuje absolutna samowola i np. artykuł, który ma pójść w cenę na pasiek najcenniejszej w świecie detaliści chowają, jak za dawnych, do brych wojennych czasów, aby to wydosłać na światło dzienne po cenach podwójnych. Tak rzecz się miała z papierosami, których lepsze gatunki, oraz wyroby poszukiwanych firm schowano. Nic nie słyszeliśmy natomiast o koniecznej w takim wypadku ingerencji referatu walczy z lichwą. Gdy papierosy rzeczonych gatunków znów się pokażą na rynku — będą miały zatwierdzone urzędowo ceny takie, jakie podbić chcieli paskarze tytoniowi.

Ma się wprost wrażenie, że referat do walki z lichwą albo zupełnie utracił wytworne działania t. j. rację bytu, lub też idzie po linii najmniejszego oporu, zatwierdzając wszelkie ceny, według najfantastyczniejszych kalkulacji „kupieckich”.

Łódź jest obecnie najdroższym miastem w Polsce.

Drożyzna ta, że się tak wyrażymy, reprezentacyjna, nie oparta nawet na wysokości cen rynkowych artykułów pierwszej potrzeby.

Wystarczy porównać cenniki restauracyjne łódzkich zakładów gastronomicznych z cennikami odnośnymi we Lwowie i Krakowie.

Różnica jest tak znaczna na rzecz kieszonki, oczywiście, restauratorów łódzkich, że w głowie się nie mieści, w jaki sposób w jednym państwie, pomiędzy miastami o prawie identycznych warunkach aprowizacyjnych, mogły powstać takie precedensy.

Panowie hotelarze łódzcy zdobyli rekord paskarstwa i zdzierstwa. Kilka dni temu dzienniki krakowskie notowały, że cena pokoju w hotelach wynosi od 5 tys. marek za dobę z opalem. W Łodzi przeciętnie numer hotelowy kosztuje 15—20 tys. mk. dziennie a „przemysłowcy” hotelowi wprowadzają od 1-go dalszą podwyżkę.

Zainteresowani tem anormalnym zjawiskiem, zbadaliśmy cenniki; okazuje się, że były one poświadczane przez referat do walki z lichwą.

Trudno jest zrozumieć, czemu kieruje się referat ten przy komisarzacji rządu w swej pracy; jeśli jednak ma iść tylko po linii najmniejszego oporu, sankcjonując niejako żarłoczne apetyty hien paskarskich, tedy cała ta działalność jest niezrozumiała.

Mówimy pobłażliwie „niezrozumiała”, choć jeszcze może inaczej nazwać by taką politykę należało, biorąc pod uwagę, że w niektórych wypadkach ceny wytyczne wprowadzają drożyznę na rynek.

Mamy wrażenie, że rzeczony referat stoi zbyt daleko od życia i zupełnie się nie orientuje w cenach rzeczywiście możliwych, a w kalkulacjach spekulantów, co specjalnie dobitnie ujawnia się na b. charakterystycznym przykładzie.

Referat do walki z lichwą zatwierdził cenę 100 kg. węgla kostkowego na styczeń w wysokości 13.150 marek, gdy tymczasem w styczniu można było dostać węgiel pierwszorzędnego gatunku po 10.700 marek.

Węgiel ten pochodził z kopalni „Saturn” w zagłębiu dąbrowskim a był sprowadzony przez związek kupców materiałów opałowych i budowlanych. 15 km. kopalnia „Saturn” przydzieliła związkowi kup. mat. opał. i bud. 100 ton kostkowego węgla, który miał być rozdysponowany na 6 składów z bocznymi, po 1 wagonie na każdy skład, celem rozprzedaży bezpośrednio konsumentom po 2—5 korcy, w cenie 10.700 marek za 100 kg.

W poniedziałek, 22-go b. m., rozsprzedano oaly dotychczasowy zapas, t. j. 3 wagony, czyli 55 ton, według kontroli kwitarskiej, po 10.700 mk. za 100 kg.

Związek nie ustaje w staraniach, by pozyskać dalszy przydział węgla i by pobudzić i inne kopalnie do tak obywatelskiego stanowiska, na którym stanęła kopalnia Saturn.

Alści starania te napotykały na nieprzewidywalną trudność, że względu na to, że kopalnie na miejscu uzyskują znacznie wyższe ceny od spekulantów, którzy na gruncie łódzkim np. podbili ceny do 13.150 marek, opierając się na stawkach urzędowo zatwierdzonych!

Taka sytuacja trwać dłużej nie może. Badając bliżej sprawę węglową, jesteśmy w posiadaniu danych, co do ludzi i sposobów, którzy paraliżują wszelką akcję zaopatrzenia Łodzi w węgiel po cenach przystępnych, bo eliminujących zarobek przeróżnych pośredników, który jest nieproporcjonalnie wysoki, bo jak widzimy z powyższego, wynosi 2.500 mk. na 100 kg.

Spekulantom tym i pośrednikom referat do walki z lichwą iść na rękę w żadnym razie nie może. Szczęśliwie zostały plany hien węglowych pokrzyżowane o tyle, że lekka zima nie stwarza zwykłego w tym sezonie na „czarne diamenty” popytu.

W reasumcji powyższych kilku przykładów nasuwają się następujące refleksje:

Nie posiadając referat do walki z lichwą o brak dobrej woli czy energii, twierdzimy z całą stanowczością, że źródłem zła jest fakt, że referat ten stoi zbyt daleko od społeczeństwa i nie orientuje się należycie w sytuacji.

Wina jest również i po stronie społeczeństwa, które zbyt biernie przyjmuje harce paskarstwa i zdzierstwa.

Ufamy, że wywody nasze trafią do d-ra Albina Grabowskiego, który z właściwą sobie sprężystością i energią podejmie należyte akcje. Przydałoby się np. urządzenie kilku wieczorów dyskusyjnych z udziałem najszerzszych sfer, celem zapoznania się z poglądami ogółu na sposoby walki.

Podane przez nas powyżej przykłady niebywałego wyzysku kliki zdzierców, muszą być ukrócone.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ
26
PIĄTEK

Dziś: Poltkarpi B. M.
Jutro: Jena Złotoust.
Wschód s. o g. 8.29
Zachód s. o g. 5.11
Wschód ks. 12.27 pp.
Zachód o g. 6.50 z.
Długość dnia 8.36.
Przybyło dnia 56 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Dzisiejsze widowiska

„Teatr Miejski”: „Morituri” (Wilki) R. Rollanda dla zrzeczeń.

Tow. Mił. Muz. (Traugutta 1): Recital fortepianowy Feli Rybier.

„Casino”: „Męczennica miłości”.

„Luna”: — „Lukrecja Borgia”.

„Grand-Kino”: „Człowiek Tygrys” z Ollaff Joens.

„Odeon”: „Czarna kopertka”.

„Nowości”: „Wśród zimy”.

Oszczędność jest cnotą nad cnoty. A więc niech kto może oszczędza: Rząd, przemysł, finanse i handel. Inaczej wnet stoczy nas niedza...

Obecnie chce Rada ministrów Skasować w urzędach herbatę. By budżet nasz był już bez luki. Pochwałę wywoły i ja też...

Niech zamiast herbaty sublimat. Raz woźni w urzędach podadzą. Skasuje się tak urzędników. Nim w Radzie redukcję uradzą.

Katastrofa czy tajemnica?

Dziś przed południem rozeszła się po Łodzi wiadomość, że w okolicach Widzewa miała miejsce katastrofa kolejowa.

Gdyśmy się zwrócili telefonicznie na dworzec fabryczny Łódzki z zapytaniem, czy wiadomość jest prawdziwa, odmówiono nam wszelkich wyjaśnień w formie niedopuszczalnie opryskliwej.

Katastrofa rzeczywiście była, nie powinno to chyba być żadną tajemnicą.

Nie rozumiemy zapytywania ludzi utrudniających służbę dziennikarską i tak dość ciężką w dzisiejszych warunkach.

Ciekawe jest, że ludzie ci zazwyczaj miewają różne pretensje do redakcji dzienników i przysyłają sążniste „sprostowania” najdrobniejszej bodaj i mało znaczącej notatki.

Przeniesienie kompletów maturalnych.

Komplety maturalne dla dorosłych, które mieściły się dotychczas przy ul. Gdańskiej nr. 31 zostały przeniesione obecnie do gmachu 8-io klasowego gimnazjum p. Magalifowej, przy ul. Wschodniej nr. 62. Nauka odbywa się w dalszym ciągu w 3 kompletach, przy czym uczący się są przygotowani do egzaminu państwowego z 4-ch, 6-ciu i 8-ju klas.

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi

od dnia 14.1. do 20.1.1925 r.

Rodzaj choroby	Chorych	Zgonów	W tej liczbie zachorow.			
			meż.	kob.	chrz.	zyd.
Tyfus plamisty	—	—	—	—	—	—
Tyfus brzuszny	16	2	6	10	12	4
Czerwonka	—	—	—	—	—	—
Plonica	4	—	4	—	2	2
Blonica	3	—	1	2	3	—
Odża	85	5	43	42	65	20
Krzusiec	1	1	1	—	1	—
Gor. polegowa	—	—	—	—	—	—
Zap. opon mózż.	—	—	—	—	—	—
Róża	—	—	—	—	—	—
Jaglica	23	—	12	11	12	11
Ospa wietrzna	—	—	—	—	—	—
Gruźlica	—	—	—	—	—	—

Katastrofa kolejowa w Widzewie.

Rozbił się pociąg towarowy. — Ruch na linii Kolaszki — Łódź wstrzymany. — 1 zabity — rannych niema.

Dziś, o godz. 9-ej min. 55, wykołcił się na zwrotnicy na stacji Widzew pociąg towarowy. Przyczyną katastrofy było wykołnienie się węglarki za lokomotywą. Kilka wagonów rozbitych i stacja zatarasowana. Wagon, który uległ rozbiciu, były puste. Ruch kolejowy na linii Kolaszki—Łódź wstrzymano. Dotychczas na dworzec fabryczny w Łodzi nie nadszedł żaden pociąg. Pociągi z Warszawy nadchodzą na dworzec Kaliski. Według otrzymanych dotychczas wiadomości, padł ofiarą zawodu Władysław Wojciechowski, ponosząc śmierć na miejscu.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Końska epopeja.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Cynarskiego rozwał sprawę przeciwko 45 l. Andrzejowi Grzelakowi, 27 l. Teodorowi Kubiakowi i 41-l. Adamowi Kaczmarekowi oskarżonym o kradzież koni.

Wieczorem 15 lutego r. ub. w folwarku Sarnówek, gm. Puczniew, pow. łódzkiego skradziono ze stajni parę koni z częścią uprzęży, wartości 500.000 mk. Stajnia na noc była zamykana, złoczyńcy zaś nie dokonali żadnych uszkodzeń, należało zatem przypuszczać, że weszli do niej za pomocą podrobionego klucza.

Narazie nikogo nie ujęto. Dopiero w sierpniu policja wpadła na trop sprawców.

Zbadany wówczas formal tego majątku Andrzej Grzelak, przyznając się do udziału w kradzieży zeznał, że znajomy jego Teodor Kubiak namówił go do wydania koni, na co on się zgodził i w umówionym dniu otworzył Kubiakowi, który przyszedł z innym osobnikiem stajnię posiadającymi kluczami, sam zaś odszedł.

Kubiak również się przyznał. Kaczmarek z jednym jeszcze zajął się sprzedażą koni.

Kaczmarek osadzony w Łęczycy w więzieniu, jako oskarżony o kradzież innych koni zeznał, że podczas kradzieży tych koni znajdował się w innym miejscu.

Na sądzie Grzelak do winy się nie przyznaje, o niczem nie wie. Na zapytanie przewodniczącego, czy Kubiak proponował mu wydanie koni odpowiada, że nie zna Kubiaka.

Kubiak przyznaje się do winy. Podczas zabawy we wsi sąsiedniej u Bugajnego Grzelak zaproponował mu kradzież koni, zaznaczając, że on jako już karany za takową może ją popełnić.

Oskarżony, spotkawszy Kaczmarek zaproponował mu tę kradzież i przyprowadził go wraz z innym do Grzelaka. Zona G. wy-

szła. Grzelak otworzył stajnię i wyprowadził konie. Z kradzieży nie nie otrzymał. Grzelak dał psu kawałek mięsa, by nie szczekał.

Gdy przewodniczący oznajmił Grzelakowi o tym, co mówił współoskarżony, Grzelak odpowiada, że nie słyszał, gdyż jest głuchy.

Przewodniczący zaznajamia Grzelaka z zeznaniem Kubiaka.

Kaczmarek nie przyznaje się do winy. Krytycznego wieczoru był u siołty, gdzie była mowa o daniach.

Poszkodowany Piątkiewicz zeznał, że w stajni znajdowało się więcej koni, że wybrano najlepszą parę, Grzelak służył u niego przez trzy kwartały, po kradzieży został zwolniony.

Posterunkowy Kowalczyk zeznał, że Kaczmarek był zaaresztowany w innej sprawie, na zapytanie czy nie wie kto ukradł konie w Sarnówku, Kubiak zeznał, że wydał je formal Grzelak, którego Kubiak namówił do tego. Podczas kradzieży stróża poproszono na herbatę do Grzelaka. Kubiaka i Grzelaka nie badał.

Domański zastępca stróża. Było zimno poproszono go na herbatę do Grzelaka. G. wraz z żoną wyszli i po upływie pół godziny wrócili. Mogło być około 7 i pół wieczór. Gdy wyszedł od G. zauważono brak koni.

Podprokurator Markiewicz, zaznacza, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawcami kradzieży są oskarżeni. Co do Kubiaka to sam on się przyznał. Ze względu na to, że Kaczmarek już był wielokrotnie karany wnosi dla niego 6 lat więzienia, co do pozostałych po 4 lata. Grzelak zasługuje na surową karę, gdyż zdradził zaufanie chlebobdawcy.

Sąd po naradzie skazał: Grzelaka i Kubiaka po 4 lata więzienia zaliczył 5 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Kaczmareka uniewinnił dla braku dowodów.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzące:

6.00 osob. Kolaszki	20.56 osob. z Tomaszowa, Piotrkowa
7.15 posp. bezpostr. Warszawa	22.00 posp. z Warszawy, Tomaszowa
9.05 osob. Piotrków, Sosnowiec	23.55 osob. z Kolaszek, Warszawa
15.30 „ Kraków, Tomaszów	
16.20 „ bezpostr. Warszawa	
16.40 „ Skarżysko, Warszawa, Katowice	
19.50 osob. bezp. Warszawa, połączenie z Krakowem	
21.20 osob. Kraków, Zakopane, Krynica, Tomaszów	
23.05 osob. Zakopane, Kraków, Katowice, Skarżysko.	

Pociągi przychodzące.

6.05 osob. z Warszawy, Lwowa, Sosnowca	
7.30 osob. z Kolaszek, Katowic, Sosnowca	
8.35 osob. z Krakowa, Katowic, Skierniewic, Zakopanego.	
10.55 osob. z Warszawy, Tomaszowa	
15.00 osob. z Warszawy, Krakowa, Skarżyska, Katowic	
16.47 osob. z Warszawy, Tomaszowa, Sosnowca	

Zgon Maksa Nordau'a

Z Paryża nadchodzi wiadomość, że dnia 22 stycznia 74-letni Maks Nordau, po dłuższej chorobie zakończył życie. Nordau był to pseudonim słynnego dziennikarza, którego nazwisko było: Suedfeld, urodził się w Budapeszcie, ale spędził prawie połowę życia w Paryżu jako niemiecki dziennikarz. Nordau był długoletnim korespondentem „Neue Freie Presse” i „Vossische Zeitung”. Podczas wojny w 1870 roku Nordau pozostał w Paryżu, podczas światowej wojny zaś został z Francji wysiedlony i zamieszkał w Hiszpanii. Po zawarciu pokoju Nordau powrócił do Paryża jako obywatel niemieckiego państwa państwa państwa. Wraz z Herzlem Nordau był jednym z głównych matadorów ruchu sionistycznego. Był także autorem kilku popularnych dzieł filozoficznych.

WIEŚCI Z STOLICY I KRAJU

WARSZAWA.

FELJETON.

Po represjach.

Dzisiejszy numer pisma nie wyszedł. Nie mógł wyjść. Nie było artykułów.

Steroryzowani surowymi zarządzeniami, które spadły na naszą głowę jak chmura gradowa, siedzieliśmy bezradni i milczący.

Do drzwi zapukano i wszedł metrapaź.

— Już jest! krzyknął kronikarz. Czego pan chce?

— Materiału do składania!

— A co pan już ma?

— Nic nie mam! Jest tylko jedno ogłoszenie „zginął pies”.

— Wyrzucić na miłość Boga! Władze mogą się dopatrzyć jakieś aluzji!

— Trzeba dać artykuł wstępny!

— zawołał kronikarz.

— Za nic w świecie! — ryknął redaktor naczelny. Znowu wsadza na dwa miesiące!

— Już ja dam coś spokojnego — wtrącił sekretarz redakcji. Może ci panowie być pewni, że nikogo tym razem nie wsadza.

— Dalej przydałyby się depesze, zauważył metrapaź.

— Depesze? Może jeszcze polityczne? Czyś pan zwarjował?

— Damy coś spokojnego — rzekł sekretarz. Biorę to na swoją odpowiedzialność.

— Kroniki niema! „maglował” metrapaź.

— Niema i nie będzie! Jeszcze czego! Do grobu chcecie mnie wpędzić.

— Damy coś spokojnego! — zaproponował sekretarz.

— Spokojnego, spokojnego! — sztytował się redaktor! Niech no pan pokaże, co pan chce dawać! Spokojnego!

— Proszę bardzo. Artykuł wstępny: Rewolucja w Meksyku.

— Ależ tam wcale niema rewolucji!

— W Meksyku jest zawzięta rewolucja!

— Zeszła słowa „rewolucja” nie dawać. Pomyśla, że to nawet wanie do strajku powszechnego.

— W takim razie „Uprawa bawełny w Ameryce”.

— Dołrze. Depesze?

— Zdrowie Ciała świętego. Wykopali go w Łodzi. Wystawa królików.

— Za nic w świecie! Królików! Jesteśmy republiką! Pisz pan „pierwotność”. Ta nazwa musi być zmniejszona! Dalej feljeton?

— Piętnaście minut dla zdrowia!

— Miel dwa miesiące dla zdrowia! Pomyśla, że im sami podsuwają ten feljeton! Co z kroniką?

— Złamanie mostu...

— Krytyka magistratu? Wyrzucić!

— Zmieść śnieżną!

— Wyrzucić! Bez aluzji!

— Pożegnacie się konia...

— Bez śladu narodowych wartości! Przez omyłkę zła „Kona” i nowy proces! Wyrzucić!

— Włóco co dać?

— Daj pan kalendarzyk, repertuar teatrów, komunikat w sprawie odlewu żoraw i koniec.

Sekretarz obrócił się i wyszedł, trzaskając drzwiami.

Metrapaź trząsnął drzwiami, wyszedł i obrzucił się.

Podjejrzan bank.

w) Do czego dochodzi gorączka spekulacyjna, tego przykładem jaskrawym (choć nie odosobnionym) jest „Polski bank przemysłowo-handlowy” w Krakowie (ma on filię w Warszawie). — Bankiem tym zajęła się prokuratura; aresztowano dyrektora naczelnego i przedstawiciela akcjonariuszów amerykańskich tego banku. Zmuszeni byli do zmiany całej rady i usunięcia niektórych dyrektorów.

Z kół zbliżonych do ministerstwa skarbu dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu zarządziło w tym banku rewizję.

Fakt ten wskazuje, jak koniecznym jest roztoczenie nadzoru nad bankami przez ministerstwo skarbu, które ma w tym kierunku dostateczne uprawnienie, nadane mu ustawą z dnia 26 marca 1920 roku.

Giełda mięsna.

Rada miejska m. Warszawy rozpatrywała w dniach ostatnich na posiedzeniach komisji projekt statutu kasy targowej miejskiej; kasa ta spełniać ma zadanie niejako mięsnej giełdy i może się przyczynić do pewnej sanacji w dziedzinie handlu mięsem przez wprowadzenie

obowiązkowego uwytłoczenia obrotów. Projekt rozpatrywany w duchu przychylnym przez komisję rady, przejdzie niezawodnie i na jej planie, co umożliwi realizację, gdzie indziej dawno już w życie wprowadzonego ulepszenia stosunków miejskich i zdrowotnych.

Ze związku zawodowego literatów polskich.

(w) Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie związku zawodowego literatów polskich. W nieobecności prezesa związku, Andrzeja Struga, zebranie otworzył członek zarządu p. Kaden Bandrowski. Na przewodniczącego powołano p. L. Kozłowski. Sekretarzem zarządu p. Ed. Kozłowski odczytał sprawozdanie zarządu i kasowe. Po dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono powołać do życia trzy komisje: 1) Dochodo-

wa, do której weszli pp. Breiter, Dostal, Cezary Jellenta, Kaden i Słonimski. 2) Emerytalna w osobach pp. K. Irzykowskiego, Kisielewskiego i Czosnowskiego. 3) Propagandowa z pp. Ejsmondem, Iwaszkiewiczem, p. Kosmowską i Rygiel-Nakowską. Następnie dokonano wyborów uzupełniających. Do zarządu wybrano pp. Ejsmonda, Iwaszkiewicza i Ostrowską.

Wizyta polityczna.

(w) Przybył do Warszawy przedstawił angielskiego sztabu generalnego pułkownik Finlayson, celem rewizytowania gen. Sikorskiego i zapoznania się z wojskowo-

ścią polską. Dziś pułkownik Finlayson podejmowany był przez gen. Sikorskiego śniadaniem, na którym obecny był również poseł angielski Max-Müller.

00 centralą „Czarnej Ręki”.

(w) Warszawa staje się wielkim miastem, czego najlepszym dowodem jest zairwająca liczba kradzieży i nadużyć.

Świeżo mamy do zanotowania nowy objaw wielkomiejskich objawów, polegający na nadsyłaniu listów z żądaniem złożenia w umówionym miejscu pewnej kwoty pieniężnej, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Kogo ichórz obłęd, ten spełnia życzenie nicponiów, ale proceder tego rodzaju prowadzi zazwyczaj autorów listu w krótkich abugach do więzienia.

Właściciel magazynu jubilerskie-

go przy ulicy Wierzbowej nr. 3, Mieczysław Wrześniński, otrzymał już dwa takie listy, pisane wprawna ręką na wlinowym papierze, namawiające go do złożenia 5 milionów marek w wygóście, które rezerwuaru, przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 17.

Oczywiście, że adresat nie wziął do serca wezwań rodzimych kłamców, którzy zapewne dyżurują w owej wygóście.

Mamy nadzieję, że policja zajmie się losem tych pomysłowych hultajów.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu znalazł tam ukrytą w kacie skrzynkę drewnianą, zawierającą: papierosy, bihutkę, ult-amarynę farbę białą i pastę do obiwia. Artykuły te, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, są do odubrania w 4 komisariacie.

Jutro w Warszawie.

Teatry i widowiska.
WIELKI — godz. 8 wiecz. „Samson i Dalila”.
ROZMAITOSCI — godz. 8 wiecz. „Popas”.
REDUTA — godz. 8 wieczorem „Lekkoduch”.
Im. BOGUSŁAWSKIEGO — godz. 8 wiecz. „Eros i Psyche”.
POLSKI — „Historja z nieprawdzonego zdarzenia”.
KOMEDIA — „Simona już jest taka” (premiera).
NOWOSCI — „Narzeczona Lukulusa”.
NOWY — „Wieszczka karnawału”.
DRAMATYCZNY — „Milionowa spadkobierczyni”.
PRASKI — „Karnawał w Warszawie”.
„QUI PRO QUO” — „A to ci stypa”.
STANCZYK — Program XX.

Z całej Polski.

Kolonja Dziecięca w Busku.

Stymna już, dzisiaj kolonja Dziecięca w Busku, dzieło wielkiego działacza i opiekuna dzieł robotniczych dr. Szymona Starkiewicza, postanowiła pójść w kierunku organizacji wspólczesnej. W tym kierunku powzięto uchwałę zebrania udziałowców w dn. 14 b. m. Uchwała, w której sa, jak wiadomo, przeważnie gminy, głównie gminy Zagłębia Dąbrowskiego, Łódź i Siedliska Warszawa, jak dotąd, mimo wielu obietnic przyrzeczonego subydjum nie udzieliła, ale, jak wiadomo, we wszelkich przedsięwzięciach natury kulturalnej Warszawa jest Ciemięgorodem, i posiada w radzie miejskiej większość ch-jeńsko-chreścijańska.

Dla dokonania budowy gmachu sanatorium w Busku (kolonja) oboznie w namiotach amerykańskich, potrzebne jeszcze setek milionów. Zbiegłiwosć i gorliwość, niestrudzona praca dr. Sz.

Starkiewicza gwarantuje, że do zostania doprowadzone do końca.

Kolonja w Busku jest instytucją naprawdę nawiąskros proletariacką, o czym świadczą cyfry następujące: w sezonie letnim ub. roku, od maja do października, leczyl się w Kolonji Dziecięcej 486 dzieci. Były to wszystko dzieci robotnicze i drobna ilość dzieci inteligencji a mianowicie: dzieci robotników (głównie górników z Zagłębia) leczyl się 49 proc., rzemieślników 16 proc., z przetrwałych 14 proc., służby domowej 5 proc., urzędników niższych 5 proc., inteligencji miejskiej 46 proc., włościan 3,4 proc., drobnych kupców, handlarzy 3 proc.

Jak się dowiadujemy zarówno ze strony naszego Wydziału Opieki nad dzieckiem, jak ze strony kolonji w Busku czynione są kroki, ażeby te instytucje opiekujące się dzieckiem robotniczym weszły ze sobą w bliższy kontakt w myśl słusznej zasady, że centralizowanie instytucji pokrewnych jest dobre i pożyteczne hołoszczędza i zarazem wzmacnia energie.

Groźny pożar składu amunicji.

p) W Rudniku nad Sanem wybuchł orędad pożar, który w razie zaniedbania natychmiastowej akcji ratunkowej mógł spowodować zniszczenie całego miasta i olbrzymia katastrofę skutkiem wybuchu magazynów amunicyjnych.

Pożar powstał w barakach składu amunicji, w których mieściły się: kancelaria, pomieszczenia oficerów, podoficerów i laboratorium chemiczne.

Barak i laboratorium splonęły doszczętnie, lecz urządzenie kancelarii i reszty prw. osób zdolno uratować częściowo.

Pożar zagrażał także barakom, napelnionym wielkimi masami amunicji i innych materiałów wybuchowych. Magazyny te oddalone były o niespełna 60 kroków od

plonących baraków, a oddzielone od nich tylko kuchnią i magazynem węgla, benzyny i siarki.

Ten ostatni magazyn oddalony był tylko 6 kroków od miejsca pożaru i w razie zalecia się jego byłby również wyleciał w powietrze cały skład amunicji, powodując nieobliczalną w skutkach dla miasta katastrofę.

Stłumienie pożaru zawdzięczać można energicznej akcji ratowniczej żołnierzy, którzy gasili ogień z zadziwiającą ofiarnością i poświęceniem.

Dochodzenie prowadzone przez posterunek policji państwowej w Rudniku i żandarmerję wojsk z Jarosławia, wykazało, że pożar powstał na strychu przy komlinie z powodu wadliwej budowy

Straszna śmierć pod kołami parowozu.

p) Wstrząsający nerwami wypadek zdarzył się 16 b. m. w Chodorowie na stacji kolejowej. Krytycznego dnia zaleciał na torze przestrawianem wagonów Hryn Semigowski lat 32 letni, prowizoryczny palacz kolejowy zajęty w ogrzewaniu w Chodorowie. Wskutek własnej nieostrożności wpadł on pod nadjeżdżają-

cy parowóz, który wódk! nieszczęśliwego 15 metrów. Gdy go wydobyto okazał się oczom widzów, straszny widok. Na torze leżała poszarpana masa, obficie zroszona krwią. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci. Ofiarę obowiązkowo pochowano na miejscowym cmentarzu.

Donżuan z Szlachcina.

W połowie listopada r. b. przybył do wdowy Wisłowej w Szlachcinie w Poznańskim pewien mężczyzna, który przedstawił się jej jako Grabowski, dozorca więzienia w Ostrowie, mówiąc, że przyjdzie jej ustne polecenie od syna jej, będącego w więzieniu i oświadczając, że syn życzy sobie, aby go matka wykupiła. Wisłowa dała mu 200.000 marek. Po tygodniu dozorca zwrócił jej pieniądze, oświadczając, że to suma jest niewystarczająca. wobec czego Wisłowa dała mu 200.000 marek i dodała jeszcze 170.000 mk., 98 dolarów i 200 franków.

Grabowski wyjechał, lecz po ja-

kimś tygodniu przybył on znowu i przebywał przez czas jakiś. — W czasie tego pobytu zaręczył się z córką Wisłowej i po świętach, ponieważ kończył mu się urlop, wyjechał. Ponieważ narzeczony przez dłuższy przeciąg czasu różnie nie dawał znaku życia o sobie, obie kobiety zaczęły go poszukiwać przez policję. Policja kryminalna stwierdziła, że poszukiwanym jest niejaki Nowaczek, ma żonę i dzieci i zamieszkuje w Poznaniu. Nie znaleziono przy nim pieniędzy, jakie wziął od Wisłowej. — Policja aresztowała sprytnego oszusta.

Tyfus w więzieniu białostockim.

Walka z „nawiewami ze wschodu”.

Fatalna złośliwa ta choroba, na którą ludzkość właściwie nie ma dotąd ani szczepionki profilaktycznej w pełnym tego słowa znaczeniu, ani też leczenia bezwzględnie decydującego — jak to ma miejsce np. w systemach Roux-Pehring — wybuchła epidemicznie w więzieniu białostockim. Dzięki jednakże energicznym za-

rządzeniom państwowych organów sanitarnych, strasza ta zaraza została zlikwidowana tak, że za równo na miasto jak i na najbliższą okolice nie przeniosła się.

Jakże ważną dla dalszej spokojnej budowy życia naszego jest sprężysta, czujna osłona życia publicznego, narażonego stale na „nawiewy” ze strony wschodu!

Wac. Olsz.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Skutki okupacji Zagłębia Ruhry.

Groźba proklamowania republiki.

ESSEN, 26 stycznia. (AW). — W obawie przed proklamowaniem niezawisłej republiki nadreńskiej policja państw. obsadziła wszystkie gmachy rządowe w zagrożonych miastach. Przez Kolonję przejechał wczoraj pociąg, wiozący Thiersena i innych przemysłowców, wypuszczonych z aresztu. Tłum urządził im hałaśliwą owację, a następnie odbył pochód demonstracyjny.

Szwajcaria nie będzie interwenjować.

WARSZAWA, 26 stycznia (Telefonem). — Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo spraw zagranicznych, zapowiedziany projekt interwencji Szwajcarii w lidze narodów w sprawie sporu o reparacje, został zaniechany. Rada związkowa szwajcarska, po wysłuchaniu referatu p. Motta, delegata do rady ligi narodów, postanowiła, wobec niesprzyjających okoliczności, wyrzec się wniosku o interwencję, zastrzegając sobie wolną rękę w tej sprawie, o ileby zaszły jakiegokolwiek zmiany w sytuacji.

Losy zaaresztowanych przemysłowców.



Podczas okupacji okręgu Ruhry Francja zmuszona była w obronie spokoju i ciągłości pracy do różnych represji. Podajemy podobizny aresztowanych przez francuski zarząd okupacyjny dyrektorów i kierowników kopalń i zakładów przemysłowych, wypuszczonych dopiero wczoraj z aresztu: specjalnym pociągiem wywiezionych ze strefy okupacyjnej:

1) Eritz Thyssen, 2) dyrektor generalny Resten, 3) dyr. Tengelsenman, 4) dyr. Olse, 5) dyr.

Spindler, 6) dyr. general. Wüstenhöfen.

GDANSK, 26 stycznia. (A. W.). Z obszaru okupowanego donoszą o dalszych aresztowaniach względnie wydaleniach wyższych urzędników państw. Aresztowano d-ra Habera, d-ra Heymana, asystenta Bacha, wydalonego zaś prezydenta akwizgrańskiego Rombacha, nadradcę Görza, radcę szkolnego z Koblenckiej Bachmana, tajnego radcę mogunckiego Relfersena i d-ra Schlutensa.

W strefie okupowanej.



Przed dworcem w Dortmundzie.

MOBILIZACJA KOLEJARZY FRANCUSKICH.

PARYŻ, 25-go stycznia. (Pat). Ministerstwo wojny ogłosiło dziś następujący komunikat: „Z powodu częściowego ruchu strajkowego na niemieckich kolejach zagłębia Ruhry okazało się koniecznym postawić do dyspozycji armii nadreńskiej jeden oddział kolejowy w ilości wystarczającej dla zabezpieczenia komunikacji dla armii. Z tego powodu zmobilizowano wszystkich wyższych i niższych urzędników w sile 750 ludzi z pośród personelu kolejowego kolei północno - parysko - lyońskiej, parysko - orleańskiej i środkonormandzkiej. Oddział ten w dn. 21 stycznia udał się do Nadrenji.

SPOKÓJ ŚRÓD ROBOTNIKÓW.

PARYŻ, 25-go stycznia. (PAT). Jak donoszą z Dusseldorfu, w szeregu miejscowości w zagłębiu Ruhry nigdzie nie słychać o zamiarach robotników porzucenia pracy. Jedynie funkcjonariusze kolejowi, pod presją rządu rzeszy, trwała w onorze. Przedsięwzięte zostały środki w celu zapewnienia regularnych transportów.

WSTRZYMANIE RUCHU TELEFONICZNEGO.

WIEDEN, 25 stycznia. (A.W.). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina, że francuzi, z powodu licznych sabotaży niemieców, wstrzymali cały ruch telefoniczny w Essen.

POTURBOWANIE NIEMCÓW W MOGUNCIJ.

PARYŻ, 25 stycznia. (Pat). — Dzienniki donoszą z Moguncji, że w czasie manifestacji, które nastąpiły po wydaniu wyroku na niemieckich przemysłowców, wiele osób wojskowych i cywilnych narodowości francuskiej zostało poturbowanych.

FRANK NADREŃSKI.

PARYŻ, 26 stycznia. (Pat). — Według informacji „Liberte“, nowa waluta, mająca być wprowadzona na okupowanym obszarze, będzie tak zw. „frank nadreński“.

Będzie to specjalny banknot, wypuszczony przez bank francuski, a gwarantowany kopalniami i dobrami państwowymi na okupowanym obszarze, jako też dochodami tego obszaru.

Nieomal identyczność franka francuskiego i franka nadreńskiego przyczyni się znacznie do ożywienia stosunków handlowych pomiędzy Francją a obsadzoną częścią Niemiec.

NIE WIERZA W INTERWENCJĘ.

LONDYN, 25 stycznia. (A.W.). — Jak donosi „Daily Mail“, włoski ambasador w Londynie miał wręczyć rządowi angielskiemu notę, w której rząd włoski proponuje Anglii, by użyła swojego wpływu, w celu nakłonienia Niemiec do ustepliwości. W angielskim ministerjum spraw zagranicznych panuje jednak przekonanie, że interwencja taka nie odniosłaby skutku.

„MORNING POST“ SYMPATYZUJE Z AKCJĄ FRANCUSKĄ.

LONDYN, 26 stycznia. (Pat). — W artykule p. t. „Jak najlepiej powodzić dla Francji“, „Morning Post“ wyraża zadowolenie, że Francja w zupełności zdaje sobie sprawę z sympatii, żywej dla niej przez większość narodu angielskiego.

Opinia angielska życzy władzom francuskim i belgijskim na obszarze okupowanym jaknajwiększego powodzenia.

Położenie i ludność Kłajpedy.

POWIERZCHNIA — LUDNOŚĆ.

Pruski statystyczny urząd krajowy (Preussisches statistisches Landesamt) oblicza powierzchnię i ludność krain, znajdujących się na północ od Niemna, a oderwanego od rzeszy niemieckiej, po pokoju wersalskim w sposób następujący:

Powierzchnia 244.742,9 ha bez powierzeni północnej części Mierzei kurońskiej (miasto Kłajpeda zajmuje przestrzeń 2.580,51 ha).

Ludność — 140.675 głów.

Są to dane oparte na wynikach spisu ludności z 1 grudnia 1910 r. Ani podczas wojny, ani podczas okupacji nie robiono na obszarze Kłajpedzkim nowych spisów. — Wprowadził gen. Odrzy zarządził w październiku 1920 roku spis ludności we wszystkich gminach podległego mu obszaru, ale myśli tej nie udało się włączyć do zbyt licznej, obce krajowi elementa, które się wówczas znajdowały na obszarze.

Według spisu ludności, dokonanego w dniu 1 grudnia 1905 roku, ludność dzisiejszego obszaru Kłajpedzkiego wynosiła 141.455 głów (w okręgu Kłajpeda 61.018, w okręgu Heydekrug 36.633, w dzisiejszym okręgu Pogene 21.804).

W roku 1910 wynadano na 1 km. kw. dzisiejszego obszaru Kłajpedzkiego 57,4 mieszkańcy, podczas gdy średnia gęstość zaludnienia w Niemczech wynosiła 120,0 mieszkańców na 1 km. kw. (Sachsen-Meiningen 112,9 Anhalt — 144,0).

Podczas wojny przybyło na dzisiejszy obszar Kłajpedzki 8 do 10 tys. osób. Był to przeważnie element uchodźczy, złożony z rosyjan, Niemców bałtyckich Łotyszów i żydów (rosyjskich i litewskich). Liczbę osób przybyłych po przejęciu obszaru przez aliantów obliczają tu niektórzy na 6.000 głów (przybyło z pewnością dwa razy tyle, jeżeli nie więcej), zaś liczbę ludności niestałej (population flottante) na 5 — 6 tys. głów. Z osób należących do pierwszej kategorii 60 procent otrzymało pozwolenie na stały pobyt i osiedlenie się na obszarze, głównie w Kłajpedzie. Gros z nich stanowią przybysze z Litwy, przeważnie żydzi, drugie miejsce zajmują Niemcy z rzeszy. Ludność niestała składa się z robotników rolnych i sezonowych.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE.

Problem zawity i nadwyraszający. Litwini dowodzą, że przeważająca większość mieszk. jest narodowości litewskiej, Niemcy dowodzą, że na obszarze Kłajpedzkim jest conajwyżej połowa litwinów, a i to jeszcze tak zgermanizowanych, że jeżeli nawet mówią po litewsku, to poczucia narodowego nie posiadają i właściwie nie wiedzą, do jakiej wspólnoty narodowej mają się zaliczyć.

Faktem jest, że przed 300 laty na obszarze leżącym na północ od linii Labiau — Petersdorf — Norikitten — Darkehmen — Goldap nie słychać było niemieckiego języka, ale już w roku 1848, dzięki systematycznej i planowej germanizacji, osoba nie władająca językiem niemieckim była na tym obszarze rzadkością (cf. Dr. Franz Tetzner: „Die Slaven in Deutschland“, Braunschweig 1902).

Z Rosji.

Sprzedaż kosztowności koronnych.

Donoszą tu z Moskwy, że rząd sowiecki wobec wielkich trudności finansowych ma zamiar sprzedać część kosztowności koronnych, znajdujących się w skarbcu cesarskim.

Gruzja i umowa w Rapallo.

W Tyflisie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komitetu wykonawczego republiki gruzińskiej, zwołane specjalnie do zatwierdzenia

Według spisu ludności z 1910 r. używało na dzisiejszym obszarze Kłajpedzkim jako języka ojczystego niemieckiego 71.114 osób litewskiego — 66.986, polskiego — 69, mazurskiego — 7, innych języków 487. Natomiast według tabeli sporządzonej z inicjatywy kościelnych władz ewangelickich w r. 1911 i ogłoszonej przez ewangelicki Piarralmanach na rok 1912 było na dzisiejszym obszarze Kłajpedzkim litwinów więcej jak Niemców, a mianowicie: 71.810 litwinów i 66.719 Niemców. — (Miasto Kłajpeda — 7 tys. litwinów i 25 tys. Niemców; Kłajpeda — wieś 18.433 litwinów, 5.626 Niemców; Heydekrug 24.149 litw., 14.085 Niemców; Polangen 22.238 litwinów, 21.508 Niemców). Ta jednak tabela o tyle szwankuje, że ludność całego obszaru wynosi według niej tylko 138.529 głów, gdy w rzeczywistości musiało być w r. 1911 z górą 141.000 mieszkańców.

Na dowód słuszności swoich twierdzeń Niemcy przytaczają wyniki ankiety szkolnej z marca 1921 przeprowadzonej nawiasem mówiąc z inicjatywy litewskiej, ankiety, którą skierowano do rodziców z zapytaniem, w jakim języku mają się dzieci uczyć w szkołach publicznych. Oto kilka cyfr: w szkołach początkowych okręgu Kłajpedzkiego było 2.541 dzieci, w szkołach średnich 2.154, razem — 4.695, w tem 1.788 używało w domu języka niemieckiego, a 2.907 języka litewskiego, w okręgu Heydekrug na 6.210 młodzieży szkolnej używało w domu 3.790 języka niemieckiego, a 2.411 języka litewskiego; w okręgu Pogene na 5.965 dzieci — 4.634 niemieckiego, a 1.331 litewskiego. Stosunek przedstawia się tu zatem jak: 10:6,5. — Nauki czytania i pisania w języku litewskim zażądano w okręgu Kłajpeda — wieś dla 232 dzieci, w okręgu Heydekrug dla 78 dzieci, w okręgu Pogene dla 55. Nauki religii w języku litewskim w okr. Kłajpeda — wieś dla 1.420 dzieci, w okr. Heydekrug dla 312, w okr. Pogene dla 162.

Statystyka ta jest stanowczo ścisła i na żaden formalny zarzut nie zasługuje, ale mimo to opierać się na niej nie należy.

Miasto Kłajpeda jest w komplecie obszar Kłajpedzkiego wyspa niemiecka. Ludność niemiecka stanowi tu bodaj czy nie 90 proc. ogólnej ludności. Tylko na przedmieściu Schmelz, zamieszkałym przez element robotniczy jest litwinów trochę więcej niż w samym mieście, a mianowicie 30 — 40 procent. Element niemiecki jest prócz tego silnie rozrzucony w okolicach na północny wschód od Tyłży (na wsch. od linii Tyłża — Lausargen gdzie stanowi 70 — 80 proc. ogólnej ludności tamtejszego pasa).

STOSUNKI WYZNANIOWE.

Według zestawień sporządzonych w połowie 1920 r. na obszarze Kłajpedzkim ok. 133.000 ewangelików, ok. 5.500 katolików, 1.350 żydów, 1.100 osób należących do innych wyznań. Cyfry te są dość już przestarzałe. Długość ludności prawdziwie podobnie 160.000 głów, w czem jest z pewnością 10.000 żydów, jeżeli nie więcej. Liczba katolików też z pewnością wzrosła, dzięki dopływowi katolickiego elementu z Kowiełszczyzny.

nia, w stosunku do Gruzji umowy w Rapallo z Niemcami i przyłączenia się do uchwały moskiewskiej o utworzeniu związku republik nacjonalistycznych (S.S.S.R.).

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś! Dziś!

Lukrecja Borgia

Tytaniczne arcydzieło filmowe genialnej realizacji R. Oswalda.

ZNIESIENIE GRANICY CELNEJ.

BERLIN, 25 stycznia. (A. W.). W związku z zamiarem rządu francuskiego zniesienia granicy celnej w okupowanych zagłębiach i oddzielenia ich od Niemiec, delegat niemiecki przywozu i wywozu w Ems został powołany do Koblenckiej gdzie ma być czynny przy organizowaniu nowego urzędu przywozu i wywozu w Düsseldorfie.

Delegat niemiecki odmówił współpracy, tak samo, jak i inni niemieccy urzędnicy celni.

ROLA GÓRNIKÓW POLSKICH.

BERLIN, 25-go stycznia. (AW). „Berliner Tageblatt“ podając fakt,

że robotnikom polskim w zagłębiu Ruhry nie udało się przeciwstawić związkowi zawodowemu niemieckim, objaśnia to okolicznością, że w ostatnich czasach liczba robotników polskich w zagłębiu Ruhry zmniejszyła się znacznie. 23.000 górników polskich przeniosło się do kopalni północnej Francji, wskutek czego ludność miasta Herne, w którym mieszkała największa liczba górników polaków, uległa zmniejszeniu i wskutek emigracji polaków Herne jest jednym miastem, w którym liczba ludności nie tylko nie wzrosła, lecz przeciwnie zmniejszyła się.

ŚWIAT RZECZY CIEKAWYCH

Z małej chmury wielki deszcz.

Historia niektórych odkryć i wynalazków.

Przykładem słusznosci tego twierdzenia może służyć między innymi historia odkrycia argonu przez lorda Rayleigha, który kończył obecnie 80 rok życia. Kiedyś podczas doświadczeń fizyczno-chemicznych lord Rayleigh znalazł omyłkę w obliczeniu wagi węgla wodoru. Omyłka owa wynosiła mniej, niż pół procentu. — Przy doszukiwaniu się przyczyn tej omyłki lord Rayleigh, wspólnie z znakomitym chemikiem Ramsayem, odkrył nieznaną dotychczas część składową powietrza — argon. To było powodem dalszych odkryć gazów, wchodzących w skład powietrza; Ramsay odkrył hel, neon i ksenon! — Było to ogromna niespodzianka dla uczonych całego świata i przy pominięciu im rzymską maksymę: „minima non curat praetor”, to znaczy: siedzia nie zajmuje się do frobiarzami! Ale uczone nie mogły przeoczyć najmniejszego drobiazgu, gdyż właśnie w drobniaczkach najdobitniej wyrażają się prawa, które rządzą naturą. — Przykładów takich znajdujemy nieskończoną ilość.

Newcomen, poprzednik Jamesa Watta, zauważył któregoś dnia, że maszyna parowa pracuje szybciej, niż zwykle. Po zbadaniu okazało się, że pokrywa jest pęknięta, że woda skupiająca do cylindra szybciej studzi parę i że z tego powodu poszczególne ruchy następują częściej. Newcomen skorzystał z tej nauki i uczynił z przepuszczalności pokrywy system, który prowadzi do dokładniejszego wyzyskania maszyny.

Tak samo brzemieniem w następstwie okazał się rys w cylindrze szklanym, który dzielił dwa gazy. Historia tego rysu, który spowodował, że woda w cylin-

drze mogła być podniesiona do wyższego poziomu, niż poza cylindrem, stała się epoką dla badań nad dyfuzją i diosmozą, które odgrywały ważną rolę nie tylko w teorii, ale również w przemyśle i chemii. Pierwszym uczonym, który spostrzegł to zjawisko, był chemik Doebereiner, przyjaciel i nauczyciel Goethego. Nie uczynił on jednak z tego spostrzeżenia żadnego użytku i dopiero chemik angielski Thomas Graham zajął się tą sprawą i spożytkował ją dla nauki przyszłych pokoleń.

Już oddawna lekarze na Jawie spostrzegali przy puszczaniu krwi, że krew owa posiada jaśniejszą barwę, niż na północy. Ale nie interesowali się tem zjawiskiem.

Robert Mayer, uczone niemiecki, który był lekarzem okrętowym, podczas podróży na Jawę uczynił jeszcze na okręcie to samo spostrzeżenie i połączył je z doświadczeniami swymi nad ciepłem, wytwarzaniem przez żyjący organizm. Po tej nitce doszedł do kłębka obliczeń siły ciepła organicznego, do praw zachowania energii i do nowych podstaw fizyki! W ten sposób obserwacja jaśniejszej krwi pod zwrotnikami prowadziła wprost do... telegrafu bez drutu!

Wypadki takie powtarzają się w historii badań ludzkich bezustannie. Dlatego dla dobra ludzkości byłoby wskazane, by wszelkie wynalazki ciekawe, a niezrozumiałe spostrzeżenia były natychmiast ogłaszane i uprzedmiotowione wszystkim uczonym i badaczom.

Tylko w ten sposób mogą się one stać w najszybszym czasie pożyteczne i służyć za podstawę do dalszych odkryć. Szperacz.

Nowy pierwiastek chemiczny.

Profesor kopenhaskiego uniwersytetu Niels Bohr, który otrzymał niedawno nagrodę Nobla za fizykę, odkrył po długich doświadczeniach wspólnie z węgierskim uczonym G. Hevesy i holenderskim uczonym dr. Costerem nowy pierwiastek chemiczny 72 z rzędu i nazwany hafnium. Nowy ten pierwiastek spotyka się tylko w

związkach. Przypomina on pierwiastek cirkon i znajduje się przeważnie w węglu posiedziwego gatunku. Prof. Hevesy utrzymuje, że nowe to odkrycie znakomicie potwierdza dotychczasowe doświadczenia Bohra i jego teorie atomistyczne. Na razie zupełnie nie da się przewidzieć, jak ten nowy pierwiastek mógłby być użytkowany.

Największy wróg ludzkości.

Śmiertelność wśród suchotników

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych podaje dane o wpływie wojny na śmiertelność chorujących gruźlicą w Stanach Zjednoczonych i porównywa je z śmiertelnością innych krajów. W Ameryce cyfra śmiertelności rośnie w latach 1917 i 1918, a w latach 1920-21 znacznie spada. — Statystyka ta dosadnie ilustruje wpływ blokady na zdrowie ludzkości. Gdy w roku 1913 w Nowym Jorku na 100.000 mieszkańców umierało na gruźlicę 171, to w Londynie 130, w Paryżu 328, w Berlinie 156, w Wiedniu 302. Cyfry te wynosiły dla lat 1917 i 18, dla Nowego Jorku 164 i 160, dla Londynu 171 i 159, dla Paryża 259 i 248, dla Berlina 292 i 246, a dla Wiednia 423 i 427. Gdy po zawarciu pokoju w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu śmiertelność znacznie się zmniejszyła, to dla Berlina w roku 1919 wynosiła ona jednak 245, a dla Wiednia 490. Za rok 1920 cyfry te wynosiły dla Berlina 148, a dla Wiednia 405.

Różności

Komfortowy okręt wikingów.

Przed paru dniami w okolicach Tonsberg w Norwegii, wykopano z ziemi t. zw. „okręt Oeseberg”, w stanie zupełnie nienaruszonym, co go różni na korzyść od dotychczas znalezionych „okrętów wikingów”.

Jak twierdził prof. Brøgger na posiedzeniu londyńskiego towarzystwa dla badania dziejów wikingów, żaden współczesny luksusowy jacht nie jest wykonany z takim komfortem, jak pochodzący z IX stulecia okręt ówczesnych piratów. Znalezione w nim mianowicie łóżka, poduszki, śliczne szafy, łazienki, kuchnia, resztki nad wyraz kunsztownie tkanych dywanów, nadto znaleziono wozy, 4 sanie, resztki kości 14 koni i 3 psów.

Żywe lampy.

Zdawałoby się, że używanie żyjącego stworzenia dla oświetlenia byłoby rzeczą niemożliwą, a jednak tego rodzaju lampy są w powszechnym użyciu wśród tubylców brazylijskich. Chwyta się z

„Żelazne” figle.

Nieco z przeszłości żelaza. — Spadające gwiazdy i kule świetlne. — Deszcz meteorów. — Oślepiający kamień.

Kamień, bronz i żelazo określają stosowanie do ich użytkowania, trzy niemal nieskończone okresy rozwoju ludzkości.

Trzy te epoki dały nam wszystkie znane nam obecnie zaczątki kultury.

Wiadom, że żelazo znane jest ludzkości dopiero od trzech tysięcy lat.

Badacz epok prahistorycznych, Montelius utrzymuje, że wnosząc z napisów egipskich żelazo znane im było około 13. stulecia przed naszą erą. W ruinach starożytnych miast Chaldei, Assyrii i Syrii żelazo znajdowane jest w pokładach z roku tysiącnego przed Chrystusem. Takie same rezultaty dało badanie ruin Troi.

W Grecji poczęto używać żelazo dopiero w 12. stuleciu przed Nar. Chryst. W tej samej epoce zapoznają się z żelazem Włochy i Sycylia. W środkowej Europie żelazo pojawiło się dopiero w 10 i 11. stuleciu przed Nar. Chrystusa. — Na początku używano tego rzadkiego i kosztownego metalu do wyrobu ozdób i biżuterii.

We Francji okres żelazny rozpoczął się w 8. stuleciu, a w północnych Niemczech i Skandynawii w 7. stuleciu przed Nar. Chrystusa.

Zupełnie niemożliwe jest ustalenie miejsca, gdzie żelazo zostało odnalezione. Według legendy, asyryjczycy byli pierwszymi posiadaczami żelaza. Pismo Święte wspomina, że wynalazcą żelaza był Tubalkain, gdy greccy utrzymują, że wynalazcą je Chalibiczycy. Był to naród, osiadły nad brzegami morza Czerwonego.

Montelius nie zgadza się z tą wersją i utrzymuje, że epoka żelazna rozpoczęła się dla wybrzeży

morza Czarnego i Kaukazu dopiero w 11. stuleciu przed Nar. Chrystusa. Wszystkie inne legendy, utrzymujące, że żelazo znalezione zostało nad Adriatykiem, nad brzegami Dunaju, czy w Karpatach, nie mają żadnej podstawy.

Pozostaje zatem jako ojczyzna żelaza tylko południowo-zachodnia Azja i Egipt.

Czyste żelazo spotyka się tylko w meteorach. Meteory i kamienie księżycowe pochodzą z małych ciałek niebieskich, które spadając na ziemię, rozsypują się w proch, lub też tworzą masy, nie rzadko około 300 centnarów wagi. Małe ciała, które nie przedostają się na powierzchnię ziemi, a rozpadają się w powietrzu i noszą nazwę spadających gwiazd. Przez tarcie atmosfery, temperatura ich podnosi się i ciała te poczynają świecić. Gdy ciała te są większe, tworzą kule świetlne. Niektóre z tych ciałek pozostawiają długi ślad świecącego pyłu. Kule takie gasną powoli, lub też eksplodują, wydając przytem głośny huk.

Dnia 19 lipca 1912 roku o godzinie 6 wieczorem w bliskości Holbrook w Arizonie miał miejsce deszcz meteorów. Spadły z nieba kamienie zajmowały przestrzeń 5 kilometrów. Waga znalezionych kamieni wynosiła 218 kilogr. Największy kamień ważył 6665 gr., 29 kamieni ważyło przeszło kilo, a były także odłamki, które ważyły mniej niż gram.

Dnia 10 lutego 1896 roku spadł w jasny dzień w Madrycie meteor, blask którego oślepił wielu ludzi i który wywołał niesłychaną panikę. Meteor ten eksplodował na wysokości 30 kilometrów. Na ziemi żelazo znajduje się tylko w związku z tlenem.

tuzin świętojańskich robaczków, zwanych w Brazylii cocujas i umieszcza się je pod szklanym kloszem. Światło w ten sposób uzyskane jest dostatecznym dla oświetlenia większej przestrzeni. Opowiadał nadto podróżnym, że jeden taki robaczek cocujas, położony na stronie książki, w zupełności umożliwia czytanie książki. Ko-

biety brazylijskie używają cocujas jako ozdoby do sukien, a eleganckie tamtejsze noszą je nawet na buciach, gdzie się bardzo dobrze prezentują. Robaczek świętojański cocujas, długości przeciętnie 2 i pół cala, jest koloru ciemno-brązowego i ma szczególną zdolność świecenia naprzemian światłem czerwonym i zielonym.

MAURICE LEVEL.

Fryderyk.

—

— Wiesz, panie Meplat, czy rola podoba się panu?

Wielki aktor zamyslił się i po chwili dopiero odpowiedział:

— W zasadzie tak, ale dokładniej będę panu w stanie odpowiedzieć dopiero za kilka dni. Abyćm czuł duszę i myśli osoby, której rolę gram, muszę się z nią żyć. Wtedy następuje we mnie pewna transmutacja myśli. Gdy „przesiadam” w ten sposób bohaterem, staje się on panem wszystkich moich myśli i czynów. Nie można być dwoma ludźmi odrazu; jeden musi wiać górę. Tak samo, jak przyzwyczajał się do noszenia odzieży bohatera, tak samo noszę jego myśli i duszę. Jest to właśnie błądem aktorów, że zdaje im się, że wystarczy zrozumieć intencje autora, by mieć powodzenie.

Nadchodzi bowiem moment, gdy sam autor przestaje być władcą tych, których stworzył. Następuje moment, gdy fikcje owe, stają się panami, a autor ich sługą. Czyż nie nastąpi nareszcie czas, gdy aktor nie będzie posługiwał się słowami autora, gdy słowa te przyjdą same na jego usta, gdy będzie słuchał jedynie głosu jego serca?

Następnego dnia odbywała się próba I aktu. Gdy koledzy jego czytali tekst, Meplat wypowiadał zaledwie kilka niezrozumiałych słów, podkreślając je wyrazistą mimiką. Przy końcu pierwszego tygodnia autor postanowił uczy-

nić kilka małych uwag i ostrożnie zapytał wielkiego Meplat:

— No jakżeż, czy pan poczynił już zżywać się z bohaterem?

— Zaczynam — odrzekł, ocierając się, wielki aktor — ale są rzeczy, które mnie zrażają. Przyznam otwarcie, że są chwile, gdy nie wszystko rozumiem. Naprzykład, gdy otrzymuję anonimowy list, z którego dowiaduję się o zdradzie mojej żony, pan każe mi powiedzieć: „Niedźny! Ale przy najmniej ja jestem bez winy!” Otóż, panie tego nie powiedziałaby nasz bohater Fryderyk Massoull! To nie jest jego sposób myślenia. Fryderyk, tak, jak ja go dotychczas poznałem, tak, jak ja go czuję, otóż Fryderyk zmiałby najwyżej list w rękę i rzuciłby go z gestem odrzuty w ogień. Jestem tego tak zupełnie pewny, że za każdym razem, gdy zmuszony jestem wypowiadać to zdanie, czuję, że zadaje gwałt istocie, która żyje we mnie. Fryderyk jest szlachetny i tego rodzaju gesty są mu zupełnie nie obce...

— W zasadzie może pan marać — odrzekł skruszony autor — ale niech pan weźmie pod uwagę nagłe zdziwienie jego, niespodziankę, a następnie podszept zawiści. Zresztą gdyby zniszczył list, sztuka przestałaby istnieć dalej.

— To jasne. Ale pomimo to szkoda go!

— Zresztą — prosił autor — z pańskim talentem i rutyną można rzecz jakoś załagodzić!

— To będzie dosyć trudno... — Spróbuj. Jeżeli pan nie może nic zmieni... Spróbuj...

Gdy skończono pierwszy akt

aktorzy przeszli do drugiego. Meplat miał tam scenę, która trwała jakie dwadzieścia minut. W ciągu tego czasu przechodził od gniewu do przebaczenia, od zaufania do niepewności. Autor pokładał w scenie tej duże nadzieje, i sam uważał za arcydzieło. Ale musiał niestety zmienić zdanie.

Bowiem wielki aktor tłumaczył mu:

— Im dalej postępuje w sztuce, tem mniej się mogę przyzwyczaić. Co chwila czuję, że na usta moje cisną się zupełnie inne słowa niż te, które zmuszony jestem wypowiadać! Cafe zdania nie zgadzają się ze sposobem myślenia bohatera. Wypowiadałam słowa, którym dusza Fryderyka zaprzecza. Jest to nieustająca walka pomiędzy słowem a myślą! Nadaremnie autor starał się go uspokoić, nadaremnie błagał o wyrozumiałość.

— Nie, nie — mówił wielki aktor.

Fryderyk wychodzi poza swe ramy.

By jakoś uspokoić wielkiego tragika i psychologa, autor zdecydował się na kilka zmian. Meplat zgodził się, że tak rzeczywiście było lepiej. A jednak podczas szumnej tyrady przystawał nagle. Wtedy wystraszony autor dopyttywał się:

— Pan nie czuje tego w ten sposób? Czy Fryderyk myśli naczaj? Przecież pisaliśmy razem tę nową wersję! Zdawało mi się, że pan był zadowolony!

— Ależ nie chodzi o to czy ja czuję, czy nie czuję, czy nowa redakcja tego zdania jest dobra, czy nie! Chodzi o to co czuje Fryde-

ryk! A Fryderyk... Cóż ja panu mogę powiedzieć...

— Ależ panie Meplat, pan jest w tej roli doskonały!

— Jestem doskonały, jak kopia, która nie posiada własnej duszy. Podobny jestem — ale nie jestem. Już tydzień temu zupełnie połączyłem się z jaźnią Fryderyka i od tej chwili porzucałem tekst. Gdy sam przed sobą gram tę rolę, jakże jestem daleki od pańskiego tekstu. Mówię i myślę, jak Fryderyk! Przyznam panu szczerze... obawiam się końca tej historii.

— Ależ koniec jest znakomity! Jest śmiały, niespodziewany i oszałamiający. Publiczność będzie szalała. Niech pan pomyśli — ten szlachetny człowiek, ten człowiek, który nie znał grzechu, ten apostoł — gdy nagle widzi nagą prawdę...

— Zabija żonę i sam się zabija? Zmuszony jestem w imieniu Fryderyka energicznie protestować! Byłoby to zaprzeczeniem całego jego poprzedniego życia, byłoby to policzek dla jego poglądów i najeźbyszyc uczuć!

— Ależ, kochany Meplat, coż mu pozostaje innego? Przebaczenie? Przecież to najbardziej awanturna! Zabija kochankę i nie wieciej? To chyba nie leży w charakterze Fryderyka! Samobójstwo? Jest to historia tys. zdradzonej i śmiesznych meżów! To zupełnie nie leży w charakterze Fryderyka! Czyż pan, panie Meplat, tak przestrasza dwa truny? Przecież to tragedia! Należy by ci dwa ludzie umarli, sytuacja tego wymaga, inaczej być nie może!

— Może być, drogi mistrzu! Ale ja jestem zupełnie pewny, że

to nie leży w charakterze Fryderyka.

W ten sposób minęły próby. — Autor i aktor byli wyrafinowane grzeczni. Wszyscy zauważyli, że Meplat był zupełnie nie swój.

Gdy nastąpiła nakoniec próba generalna, pierwsze dwa akty stały się dla wielkiego Meplat jednym szeregiem tryumfów.

Twarz jego jednak była chmurna. Dopiero przed rozpoczęciem ostatniego aktu promienny uśmiech okolił usta jego.

— No jakże — zapytał uszczęśliwiony autor — czyś pan zadowolony?

Meplat położył obydwie dłonie na ramionach autora:

— To niepowodzenie moje tak mnie upaja, ale zadowolenie, że znalazłem nareszcie rozwiązanie dla trzeciego aktu. Zmieniam nie wiele, a jednak jakaż różnica! Fryderyk zabójca? Nigdy! Rywal ma być ukarany? Szaleństwo! Broń jest pod reką! Cóż czyni Fryderyk? Chwyta ją, opiera o skroń i strzela! Potem jednym wystrzałem zabija rywala! To leży w charakterze Fryderyka!

Z temi słowami Meplat chciał zniknąć za kulisami, ale autor przytrzymał go obiema rękami:

— Nieszczęsny, jakże Fryderyk może zabić najpierw siebie, a potem rywala?

— Z punktu widzenia medycznego — odrzekł Meplat z surową godnością — może pan ma rację, nie sprzeczą mi. Ale twierdząc z całą stanowczością, że z punktu widzenia psychologicznego leży to w charakterze Fryderyka! Rzekł i zniknął za kulisami.

(Tłumaczyła Et.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Własność nieruchoma po wojnie w Niemczech i u nas.

Słusznie wywodzi w jednej ze swych prac, znany ekonomista, prof. Krzyżanowski, że w wyniku wojny i specyficznego układu stosunków powojennych, Polska, politycznie zwycięska — pod względem gospodarczym upodobiła się wyraźnie do krajów zwyciężonych. Prawie cała Europa środkowa, t. zn. Niemcy, Austria i Polska stanowią jeden wielki obszar gospodarczy, żyjący pod znakiem deprecjonującej się stale waluty i całego szeregu, z tym stanem związanych, anomalii. — Systematyczny spadek wartości waluty, na podobnym podłożu zresztą powstały, warunkuje cały szereg chorobliwych zjawisk, które w większym albo mniejszym nateżeniu ujawniają się w krajach nim dotkniętych. Ze zjawisk tych b. charakterystycznym jest układ stosunków w dziedzinie własności nieruchomości. Pomiędzy stosunkami w tej dziedzinie u nas, a w innych krajach, ta sama choroba gospodarcza dotkniętych, dadzą się przeprowadzić daleko sięgające analogie.

W Niemczech w ostatnich czasach szczególnego znaczenia nabrał jeden moment traktowanej kwestii: orga spekulacji nieruchomości. Wiadomo, że państwo, z uwagi na rolę jaką własność nieruchoma w całokształcie życia gospodarczego odgrywa, zainteresowane jest tem 1) aby obrót nieruchomościami pozbawił charakteru spekulacyjnego, a realnościom nadać cechy stałej i pewnej lokaty oszczędności, 2) aby własność nieruchoma koncentrowała się w ręku krajowców, częściowo dla powodów, z tem co przedtem zaznaczono, w związku stojących, częściowo dla względów politycznych, częściowo również dla uniknięcia zbyt ciężkiego obciążenia bilansu płatniczego sumami należnymi zagranicy tytułem dochodu z nieruchomości; ostatni wzgląd zresztą nie odgrywa chwilowo dużego znaczenia, wobec nierentowności domów, spowodowanej ograniczeniami ustaw o ochronie lokatorów. Właśnie, w ten sposób pojmowany interes państwa doznał silnego uszczerbku w krajach o walucie zdeprecjonowanej: z jednej strony wobec ciągłej fluktuacji stosunków, wewnętrzna spekulacja, rzuciła się w pierwszym rzędzie na uważaną za pewną lokatę własność nieruchomą, z drugiej strony wobec niewspółmiernie niskich cen zaczął się gwałtowny skup nieruchomości przez obywateli krajów o wysokiej walucie. Zjawisko to u nas dało się obserwować od początku 1912 r., w wyższym znaczenie stopniu wystąpiło w Anglii po krachu korony, ogarnęło również Niemcy od chwili katastrofy marki, mniej więcej koło początku r. z. („Weihnachtenverkauf“!). Oczywiście państwa dotknięte chwyciły się środków samoobrony. U nas, jak wiadomo, w tej materii obowiązuje ustawa z dnia 3 marca 1922 r. o podatku od wzbogacenia się, które się ujawniło przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych. Ustawa ta przyniosła opodatkowanie na rzecz skarbu nowonabywcy (od 50 — 20 proc. w stosunku do ceny kupna, zależnie od ceny nabycia), o ile nieruchomość została nabyta w czasie od 1 stycznia 1918 r. do 28 kwietnia 1922 roku, okazała się w każdym kierunku niezadawalająca, raz dlatego, że ma charakter wybitnie fiskalny, w niczem nie polepszając położenia poszkodowanego (jak wynikałoby z ustawy) sprzedawcy, powtóre, że obejmuje bardzo krótki okres czasu, w żadnym razie nie będąc prewencją wobec orgi spekulacji na przyszłość, co przypuszczalnie stoi w związku z przewidywaną wówczas przez ministra Michalskiego szybką stabilizacją waluty.

Natomiast w Niemczech akcja poszła w kierunku przeciwnym: w kierunku zapobieżenia podobnym

transakcjom na przyszłość i wzięcia w ochronę, częstokroć bezbronnego, sprzedawcy. Rząd Prus (nie Niemiec!) wniósł do sejmiku pruskiego projekt ustawy, stanowiącej, że zbycie nieruchomości wymaga dla swej ważności zezwolenia władzy samorządowej. Odmowa aprobaty na transakcję może być spowodowana albo wyraźnym interesem ogółu (b. ogólnikowe!), w szczególności gdy zmiana właściciela związana byłaby z uszczerbkiem dla administracji danego obiektu (np. nieobecności właściciela), albo gdy sprzedaż nieruchomości odbywa się w okolicznościach, pozwalających domyślać się krytycznego położenia (Notlage) sprzedającego, zwłaszcza gdy cena jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do istotnej wartości. Przytem, aby zapobiec skupowi domów przed uprawnieniem się projektu, ustawa, uchylając zasadzie lex rento non agit, posiadałaby moc wsteczna do 1 grudnia 1923. Od decyzji władzy samorządowej stronom przysługiwałoby prawo rekursu do prezydenta regencji.

Jeżeli chodzi o tę ustawę, nie wolno zapominać że w Niemczech najwidoczniej odgrywa tu dużą rolę względy polityczne: obywatele państw o wysokocennej walucie, to przedewszystkiem obywatele państw ententy i przeciw nim w pierwszym rzędzie skierowane jest ostrze ustawy. To też jest więcej niż wątpliwe, czy projekt uzyska kiedykolwiek moc prawa; koalicja bowiem, opierając się na dyspozycji traktatu wersalskiego, zakazującej Niemcom gorszego traktowania obywateli państw sprzymierzonych i stowarzyszonych niż swoich własnych w jakimkolwiek kierunku, zakłada ostrych veto, aczkolwiek Rzesza broń się tem, że z punktu widzenia formalnego ustawa, jako obejmująca wszystkich kupujących, nie naruszałaby traktatów. Nawiasem mówiąc, również i Polska, jako sygnatariuszka traktatu, winna stanąć na gruncie merytorycznego ujęcia tej kwestii, zwłaszcza że i polski kapitał angażował się silnie ostatnio w nabywanie nieruchomości w Niemczech (szczególnie w Berlinie i na Śląsku niem.).

O ile w kwestii spekulacji i wyprzedzaży na rzecz zagranicy jesteśmy w położeniu szczęśliwym, wobec dostosowania się cen naszych do poziomu ogólnoeuropejskiego — o tyle drugi moment rozważonego zagadnienia, sprawa długów hipotecznych, występuje u nas w tem samym nateżeniu co w Niemczech. Zarówno u nas, jak tam na hipotekach ciążyły w chwili wybuchu wojny (w N. również wzrosły w czasie wojny) znaczne dług, które obecnie zdeprecjonowały się zupełnie; państwo stoi wobec alternatywy, albo uznać po krzywdzie wierzyciela za fakt dokonany, albo też położenie jego w drodze ustawodawczej polepszyć. U nas teoretycznie obowiązuje relacja 2,16 mk. za rubla również w dziedzinie długów hipotecznych, a przynajmniej nie ulegało to kwestii do czasu wprowadzenia waluty złotej; jednakże przysługuje wierzycielom na zasadzie wyroku sądu najwyższego moratorium creditoris.

Z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej, traktuje się przeważnie korzyści, uzyskane przez efektywne zmniejszenie się zadłużenia, jako rodzaj rekompensaty za straty związane z ochroną lokatorów przez państwo; w ten sposób zmniejszeniu dochodów odpowiadałoby zwiększenie kapitału. Tego rodzaju, mechaniczne niejako, uregulowanie kwestii nie jest bez ale. Po pierwsze odium jego skierowane jest przeciwko wierzycielowi hipotecznemu, a więc małemu kapitałście, przeważnie ze sfer inteligentnych i średniozamożnych, a państwo w dobruze zrozumianym własnym interesie, poczuwa się do obowiązku do odroczenia szczególna opie-

ka tego, zanikającego zresztą, stanu; powtóre, jeżeli chodzi o posiadaczy nieruchomości, redukcja dochodów nie byłaby zawsze proporcjonalna do wzrostu kapitału, kapitał wzrasta bowiem tem bardziej, im silniej obdłużona była hipoteka — ostatecznie więc stan taki nadawałby niezasłużoną premie właścicielom, gospodarującym na mniej racjonalnych podstawach, częstokroć spekulacyjnym, a nawet właścicielom fikcyjnym. Kwestia jest więc czy jest wskazany laissez-faire'izm w tej dziedzinie. U nas dotychczas chwycono się półśrodka w postaci cyt. ustawy z dnia 31 marca 1922; postanawia ona opodatkowanie spłacającego dług hipoteczny (od 40 do 250 procent) ze wszystkimi wadami w innym związku omówionymi: 1) nie wynagradza krzywdy wierzycielom, 2) obejmuje bardzo krótki czas i nie reguluje kwestii na przyszłość, a wobec małych stawek podatkowych pozostała w naszym życiu gospodarczym bez znaczenia.

Niemcy przychodzą w sukurs wierzycielowi, po pierwsze projektowanym podniesieniem stopy proc. do 10 proc. (wobec zwykłej przedwojennej stopy 4—5 proc.), po drugie, rozważaniem w min. sprawiedl., zwiększeniem kapitałów dłużnych. Jeżeli chodzi o sto-

sunki nasze — powiększenie stopy proc. pozostanie bez znaczenia wobec katastrofalnej dewaluacji kapitałów; co zaś tyczy się multiplikacji kapitału dłużnego, to nasuwa się szereg objękcji. Tak, w pierwszym rzędzie, nasuwa się pytanie, kto ponosić będzie skutki stanu, przez ustawę wytworzonego, w wypadku zmiany właściciela: sprzedający, czy nowonabywca nieruchomości, długiem obciążonej; następnie, co się stanie z temi długami, które, aczkolwiek mogłyby z dobrodziejstwa ustawy korzystać, zostały w międzyczasie z oczywistą krzywdą dla wierzyciela spłacone; ewentualne pominięcie takich wierzycieli stanowiloby niesłuszne privilegium favorabile dla silniejszego wierzyciela, mogącego wyczekać korzystniejszej dla siebie koniunktury.

Kwestia jest bardzo skomplikowana, ogarnia bowiem najsprzeczniesze interesy wielu grup społecznych, a częstokroć i państwa, uregulowanie zaś jej mimo to przed czy później okaże się niezbędnym. Ustawodawca czuwać więc musi, aby każdemu wymierzyć maksimum sprawiedliwości, wzgl. minimum krzywdy, aby przypadkiem nie sprawdziła się maksyma: summum ius — summa iniuria.

A. Z.

Kategorie patentów handlowych.

Nowy rok kalendarzowy tak jak w lata ubiegłe, wywołał kwestję dla wielu przedsiębiorstw: jakiej kategorii patent należy wykupić?

Tymczasem w ustawie znajdujemy szczegółową klasyfikację przedsiębiorstw ze wskazaniem do jakiej kategorii zasadniczego podatku przemysłowego (w języku potocznym podatek ten zwie się patentem) każde przedsiębiorstwo handlowe winno być zaliczone.

W zastosowaniu do handlu mamy pięć kategorii. Pomijając specjalnego rodzaju przedsiębiorstwa (domy bankierskie, spółdzielnie, domy komisowe: przewoźowe, elewatory, restauracje, handel tytoniem, apteki, łaznie, antypryz, kinematografy, przedsiębiorstwa widowiskowe) do pierwszej kategorii handlowej zostaje zaliczony 1) handel hurtowy, czyli zbyt wszelkiego rodzaju towarów, przeważnie partiami, głównie kupcom i przemysłowcom; 2) skup zawodowy w celu odsprzedaży wewnątrz państwa lub na wywóz zagranicę za sumę ponad 30.000.000 mk. rocznie.

Do drugiej kategorii zostaje zaliczony handel detaliczny, czyli: 1) przeważnie drobna sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów zarówno drobnym kupcom i spożywcom; 2) skup zawodowy w celu odsprzedaży wewnątrz państwa lub wywozu zagranicę na sumę ponad 5.000.000 do 30.000.000 mk. rocznie.

Do trzeciej kategorii zostaje zaliczony handel drobny, czyli: 1) drobna sprzedaż towarów (za wyjątkiem towarów objętych specjalnym wykazem) wyłącznie spożywcom w zakładach o jednym

pokoju i najwyżej z jednym, płatnym subjektem i 2) skup zawodowy w celu odsprzedaży wyłącznie wewnątrz państwa.

Do czwartej kategorii zostaje zaliczony handel przedmiotami codziennego użytku podług specjalnego wykazu w niewielkich pomieszczeniach.

Do piątej kategorii handel rozwozowy i obnośny towarów wymienionych w specjalnym wykazie.

Pojęcia handel hurtowy, detaliczny, jakimi posiłkuje się nasza ustawa o podatku przemysłowym wymagają pewnych wyjaśnień.

Pod pojęciem handlu hurtowego praktyka urzędów skarbowych rozumie przedewszystkiem dokonywanie transakcji przeważnie partiami (wagonami, ładunkami i t. p.) dla celów przeróbki lub dalszej odsprzedaży, lub zużycia w przedsiębiorstwie kupującego.

Pod pojęciem handlu detalicznego sprzedaż w drobnych ilościach zarówno w celu dalszej odsprzedaży, jakoteż w celu bezpośredniego zużycia przez kupującego.

Sprzedaż hurtowa towarów własnego wyrobu na giełdach, lub we własnych zakładach przy zakładzie przemysłowym wolną jest od opodatkowania.

Sprzedaż detaliczna towarów własnego wyrobu, jeżeli się odbywa wprost z zakładu przemysłowego również nie wymaga specjalnego patentu. Ale dość przegrodzić półkami lokal fabryczny, lub postawić specjalną kasę, a już stosownie do okólnika min. skarbu urząd skarbowy wymagać będzie specjalnego patentu.

polityki w sprawie cel. Polegałaby ona na utworzeniu cel ruchomych, normowanych zależnie od koniunktur na rynkach wewnętrznych i regulujących dzięki temu celowy wywóz i przywóz. Jednocześnie zostałaby zlikwidowany jako zbędny urząd przywozu i wywozu.

Ujednolinitenie polityki kredytowej

Polska posiada ogółem 8 banków o kapitale państwowym; wybitniejszą z nich są: Polska krajowa kasa pożyczkowa, Kasa oszczędności i Polski bank krajowy. Polityka kredytowa tych instytucji jest częstokroć różna; banki te wzajemnie się nie komunikują, jak również nie utrzymują w tej dziedzinie kontaktu z ministerstwem skarbu.

Dowiadujemy się, że sprawą usunięcia anomalii tej w bliższym czasie ma się zająć ministerstwo skarbu.

POWIEKSZENIE KAPITAŁU ZAKŁADOWEGO.

Tow. ubezpieczeń „Przyszłość” powiększyło kapitał akcyjny o 8 milionów do 15 milj. mk.

Sp. akc. „Modrzejskie zakłady górniczo-hutnicze” powiększyło kapitał akcyjny o 35 milionów mk. do 175 milj. mk.

Sp. akc. „Radomska fabryka chemiczna” powiększyła kapitał zakładowy o 25 milionów mk. do 50 milj. mk.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz nieco słabsza.

W dziedzinie papierów dywidendowych ruch ożywiony. Niektóre kursy akcji naftowych i kolejowych znacznie wyższe.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 29750—29830
Dolary kanad. 28850.
Franki bel. 1700.
Marka niem. 1.42—1.40

Czeki i wpłaty.

Belgia 1710.
Berlin 1.37.50—1.30
Gdańsk 1.37.50—1.30
Holandia 11875
Londyn 133750—130050.
Nowy Jork 29700—29825
Drobne dolary 29925—29935
Paryż 1887.50
Szwajcaria 5450.
Wiedeń 41.00
Włochy 1422.50

Listy zastawne.

Milionówka 1700—1725
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2750.
5 procen. obl. m. Warszawy 572.50

Akcje.

Bank Dyskontowy 55000
Bank Handlowy 44500
Bank dla handlu i przem. 16000
Bank kred. warsz. 12000
Bank przem. lwowski 5925
Bank zachodni 42500
Bank zj. z. polsk. 10500
Zw. sz. zarobk. 15750
Kijewski 60000
Wiat 19250
Cukier 595000
Firley 11250.
Węg. 138000
Zielinski 20.250
Starachowice 45000
Cegielni 83750
Lilpop 89750
Modrzejski 77500
Pocisk 7500
Parowoz 13800
Ostrowiec 85000
Karasiński 12500
Rudki 38750
Zyrardów 1625000
Borkowski 7150
Jablkowcy 11100
Zegluga 5900
Narta 9000
Nobel 17000
Haberbusch 130000

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.

GDANSK, 23 stycznia. — (Tel. w. „Kurier Wieczorny”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 28000
Marka polska 74.00.
Warszawa 74.50.
Tendencja mocniejsza.

BERLIN, 26 stycznia. — (Tel. w. „Kurier Wieczorny”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Warszawa 73.00
Marka pol. 73.50.
Nowy Jork 23.750.
Londyn 107.500
Paryż 1544
Praga 668.50
Włochy 1147.50
Belgia 140.0
Szwajcaria 4436.50
Holandia 8200.
Tendencja mocna.

Bawelna.

NOWY JORK, 25-go stycznia. Ceny za 1 lb. Bawelna, Middling Upl. 28.60
styczeń 28.40 luty 28.45, marzec 28.55,
kwiec. 28.71, maj 28.74, czerw. 28.78,
lip. 28.42 sierp. 28.50, wrzes. 28.65, październik 28.18, list. 28.05, grudz. 28.31.

BREMA, 25-go stycznia. Cena w markach niemieckich za 1 kg. Bawelna amerykańska o godz. 1-ej 14900, o 2 6-ej 14905.

OGŁOSZENIA

Jamiećajcie o stratach wywołanych przez pożar!!!

Ochroniajcie: FABRYKI, SKŁADY i DOMY przez

Gaśnicę przeciwpożarową:

„MINIMAX”

Gaśnicę przeciwpożarową:

2 miliony aparatów w użyciu.

Przeszło 55.000 pożarów ugaszonych.

Wyłączne przedstawicielstwo: **K. KUSTER i SYNOWIE**, Łódź, Sienkiewicza 23, róg Moniuszki.

Dobra

Reklama
to dźwignia

dla handlu i przemysłu!

Oryginalne ogłoszenia umieszcza
we wszystkich dziennikach po cenie redakcyjnej
Dział Ogłoszeń i Reklam
przy Biurze Informacji Prasowych

„BIP”

ŁÓDŹ, Cegielniana 40.

Ważna nowość!

Znana fabryka kółder watowych

A. Marchewka

Łódź, Pomorska 3 (dawniej Śródulś 1)

wyraża znowu różne kółdry watowe i pachowe
w wielkim wyborze, na hurt i detal, z akuracją
obstacą. Proszę Sz. Klientów mnie odwiedzić

Dr. med.

Braun

Pełudniowa 23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8-12 i pół, 1-3
i od 5-8. Półn 4-5.

Dr. W. Łagunowski

Choroby skórne

i weneryczne

Przyjmuje od 12-2 pp

i od 5-8 w.

Gdańska (Długa) 42.

OKAZYJNIE!

Różne ozdoby: kamie

z kości słoniowej, rzeź

by, obrazy, oryginalne

wazony malowane, ba

tyki i malowane po

duzki. Kostjmy mas

karadowe.

Artystyczna pracownia

Dzieln 3, front,

II piętro

Sklep spożywczy z mies

kanem do sprzedania.

Wiadomość: ul. Kiliński

go 151. 68-2-h

Papier biały

na pudy, funty do sprzedania.

Wiadomość w Adm. „Głosu Pol

skiego”. 755-9

3 aparaty spawalne

schweis-aparaty do sprzedania. Piotr

kowska 86, L. Andrzejak. 627-2

Kup pożyczkę złotą!

DWA DZIENNIKI ŁÓDZKIE

„Głos Polski” i „Kurier Wieczorny”

pod względem objętości, oraz bogactwa dostarczanego czytelnikom materiału, łącznie

stanowią największe wydawnictwo codzienne w Polsce.

Dają bowiem swym czytelnikom

codziennie od 16 do 20 stron druku

zawierających najaktualniejszy materiał informacyjny, oraz prace publicystyczne,
literackie i ekonomiczne wybitnych pisarzy polskich.

Oba pisma we wszystkich ośrodkach życia politycznego kraju i zagranicy posiadają
własnych korespondentów i informatorów.

Każdy z dzienników tych daje prenumeratorom swym, jako

bezpłatne premjum — co miesiąc dodatek książkowy,

czyli w przeciągu roku 24 książki.

„Głos Polski” rozpoczął już druk nowej i nieznannej jeszcze powieści

STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

p. t. „Il regno doloroso”.

Prenumerata obu pism łącznie w Łodzi, wraz z odnośzeniem do domu, kosztuje Mkp. 8,000 miesięcznie.